Nr. 39. Kraków, Niedziela 18 Lutego 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 17 lutego.*

Po krótkim, czterotygodniowym wypoczynku rozpoczęła angielska Izba gmin obrady 12 b. m. Sytuacya, w jakiej znalazł się obecnie rząd liberalny i jego większość parlamentarna. jest wielce kłopotliwa i naprężona. Już dawno bowiem w sposób tak jaskrawy nie uwydatniła się różnica opinii politycznej między Izbą gmin a Izbą lordów. Wprawdzie z ustroju i natury obu tych reprezentacyj wyniknąć muszą pewne sprzeczności, bo gdy pierwsza z nich jest wybieralną i tem samem gromadzi żywioły, które w postępowym rozwoju społeczeństwa na widowni się utrzymują lub na nią się wybijają. — to druga, złożona z dziedzicznych spadkobierców imion rodowych, reprezentuje żywioł konserwatywny, zasłużony zapewne w dziejach cywilizacyi angielskiej, lecz niechętny nowym hasłom i prądom. Gladstone szczególnie jest niemile w sferach arystokracyi angielskiej widzianą osobistością; starzec ten, mający tak świetną przeszłość, nie może uchodzić ani za rwącego się do nierozważnych reform nowicyusza politycznego, ani za ambitnego demagoga, pnącego się po grzbietach pospólstwa po honory i zaszczyty. Tem więc niebezpieczniejsze są jego reformy społeczno-państwowe, które tylko kosztem kastowych interesów angielskiej arystokracyi rodowej i pieniężnej wykonać się dadzą.

Na starciach więc między obu Izbami nie zbywało nigdy; zazwyczaj atoli przezorni lordowie ustępowali w ostatniej chwili, gdy sprzeczność i walkę z opinią publiczną uważali za zbyt dla siebie ryzykowne. Obecnie atoli walkę tę wypowiedzieli jawnie, odrzucając trzy najważniejsze projekta ustawodawcze rządu, poprzednio przez Izbę gmin, po arcy-długich i mozolnych obradach uchwalone. Przedewszystkiem odrzucili tedy lordowie ustawę o samorządzie irlandzkim, — jak się tego zresztą spodziewano. Natomiast już wyrazem jawnego zerwania wszelkiej z Izbą gmin i rządem łączności, było odrzucenie przez Izbę lordów projektów ustawowych o gwarancyach dla robotników i o zmianach ustawy gminnej w sprawie nadzorów i konkurencyi kościelnej.

Nie da się zaprzeczyć, że lordowie, zazwyczaj w postępowaniu swem tak oględni, tym razem zajęli stanowisko czysto stanowe, broniąc interesów własnych. O motywach walki przeciw samorządowi Irlandyi rozpisywać się tutaj nie potrzebujemy wobec tego, cośmy już niejednokrotnie w tej sprawie pisali. Co się zaś tyczy ustawy gwarancyjnej (*Employers Liability Bill*), to punkt ciężkości jej polegał na paragrafie żądającym, aby w razie nieszczęśliwych wypadków w fabrykach i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, co do wysokości odszkodowania rozstrzygały z reguły władze sądowe. Przeciw temu postanowieniu zgłoszono już w Izbie gmin poprawkę, dozwalającą na ominięcie tegoż pod pewnemi, umową między pracodawcą i robotnikiem określonemi warunkami; poprawka ta jednak przy głosowaniu upadła. Tymczasem ta sama poprawka, tylko znacznie jeszcze na korzyść pracodawców rozszerzona, uchwaloną została wraz z wielu innemi zasadniczemi zmianami projektu rządowego przez Izbę lordów, a tem samem ustawę tę odesłano napowrót do Izby gmin.

Podobnie postąpili lordowie także z projektem reformy ustawy gminnej, która większą samodzielność pozostawiać miała gminom. Wprowadzono tutaj tak daleko sięgające zmiany, że w formie, przez Izbę lordów uchwalonej, byłaby nowa ustawa gminna karykaturą poprzedniej.

Widocznem jest tedy, że idzie tutaj lordom nie tak dalece o reformy, na które zgodziliby się bez długiego wahania, gdyby je przedłożył rząd konserwatywny, — lecz o zaznaczenie politycznej opozycyi wobec rządu Gladstone'a. Upór lordów wytłómaczyć sobie można w tym wypadku jedynie życzeniem, aby rozwiązano parlament i tem samem w sprawie samorządu irlandzkiego odwołano się do ludu.

Tymczasem Gladstone uczynić tego nie zamierza, — lecz w odpowiedzi na zbrojną postawę konserwatystów zapowiada reformę ustroju Izby lordów w tym kierunku, aby zasiadali w niej nietylko dziedziczni, lecz także wybieralni członkowie. W ten sposób lud miałby także i w Izbie lordów sposobność do zamanifestowania swej opinii w sprawie społecznych i administracyjnych reform rządu. Agitacyę rozpoczęto już w kilku punktach naraz; członkowie liberalnego rządu i stronnictwa wygłaszają na publicznych zgromadzeniach mowy, nacierając ostro na oligarchiczne rządy Izby lordów, na paraliżowanie przez nich dodatniej działalności narodu i t. p. Podłożył tedy Gladstone kontrminę pod obóz konserwatywny, neutralizując akcyę, przez lordów podjętą. Na razie zaś toczą się w Izbie gmin obrady nad najważniejszemi rozdziałami budżetu, zanim kwestye zasadnicze wejdą na porządek dzienny.

Zrazu tak skwapliwie przez konserwatywny obóz głoszone wieści o rzekomem ustąpieniu Gladstone'a z areny publicznego życia, okazały się z gruntu fałszywe i jeśli rozmyślnie w świat je puszczono, aby przypomnieć sędziwy wiek prezydenta gabinetu, — to zupełnie chybiły celu, gdyż właśnie cała liberalna prasa tem solidarniej wystąpiła z żądaniem, aby Gladstone w tak ważnej chwili nie opuszczał swego stanowiska. Wrócił on też z Biaritz, gdzie dla poratowania zdrowia przez kilka tygodni wraz z rodziną przebywał, w stanie stosunkowo bardzo dobrym i witany był bardzo gorąco przez licznych swoich zwolenników.

Niepodobna jednak nie przyznać, że wiek tego niepospolitego męża stanu ułatwić może jego przeciwnikom zwycięstwo, gdyby nie znalazł się dość wpływowy i energiczny spadkobierca jego idei. Reforma Izby lordów w duchu wybieralności jej członków, wraz z samorządem Irlandyi, byłyby to dwa wyłomy w parlamentaryzmie i w ogóle w państwowej organizacyi Anglii, któremi nowe życie wtargnęłoby ożywczym prądem w ustrój społeczeństwa dzisiaj decydującym wpływem klas posiadających zagrożonego.

Żałoba kresowa.

O sprawie nauki języka polskiego w Suczawie otrzymujemy od wiarogodnej osoby następujące uwagi:

Jakkolwiek pozwolenie udzielania języka polskiego z dawniejszych lat, mianowicie z r. 1886 istniało, i tylko dla braku funduszów nauki tej zaniechać musiano, pomimo to pozwolenie owo i świeże źródło stałego funduszu na cel ten przeznaczonego przedłożyliśmy niedawno Radzie szkolnej krajowej w Czerniowcach. Załączyliśmy także spis dzieci szkolnych, które w liczbie około 160 zgłosiły się z chęcią uczenia się języka polskiego i wystosowaliśmy formalną prośbę o ponowne pozwolenie udzielania tejże nauki w tutejszej szkole ludowej. Tymczasem, już po wysłaniu prośby, wyjaśniono nam, że sprawa ta powinna była przejść najpierw w Radzie szkolnej miejscowej. Zwołano więc tę Radę i tutaj dopiero wrogie nam jednostki wystąpiły z najrozmaitszemi błahej treści zarzutami, podnosząc takie n. p. haczyki i kruczki, jak: że potrzebne jest pozwolenie gminy do oddania lokalu szkolnego na naukę tego języka, że potrzeba osobno opłacać opał i usługę, dalej, że potrzeba notaryalnego aktu ze strony zarządu miejscowego Koła „Szkoły ludowej“, że nauczyciel zgadza się za pewną kwotę udzielać tejże nauki i t. p. Mimo to jednak wniosek uzyskał większość głosów obecnych na posiedzeniu, a opozycya, do której przyłączyli się i nieobecni, wniosła rekurs.

Słowem, z niewinnej tej sprawy zrobiono ogromną kwestyę agitacyi politycznej i propagandy polskiej, i tylko jako takiej stawiano zapory. Nie wierzą w to, że chodzi tylko o to, aby dzieci nasze nauczyły się czytać, pisać i modlić po polsku, ale są przekonani, że pretensye te z czasem wzmogą się na ziemi bukowińskiej, tem bardziej, że posiadłości ziemskie przechodzą tu ciągle w ręce polskich obywateli, których wyrugować już trudniej, niż naukę polskiego języka. Aby więc i ta się tutaj nie rozpanoszyła, starają się wszelkich użyć środków, aby ją w samym zarodku stłumić.

I dziwna a tajemna odbywa się tutaj robota, a przejawia się szczególnie na publicznych obradach. Ludzie, którzy wczoraj jeszcze sprzyjali sprawie polskiego języka, na których głos i poparcie liczyliśmy z całą pewnością, występują dziś przeciw nam wrogo i w Radzie przemawiają tak, że widoczną jest owa tajemna robota innych. Na ostatniem posiedzeniu „Rady szkolnej okręgowej“, która na wezwanie „krajowej Rady szkolnej“ miała wydać swoją opinię o zarzutach powyższym rekursem objętych, — podnosi się taki oto głos i oświadcza, że uchwała owego posiedzenia Rady szkolnej miejscowej, na którem sprawa nauki języka polskiego była omawiana i większością głosów przeszła, — jest nieważną, ponieważ nie zaproszono na to posiedzenie zastępcy gminy izraelickiej, który, nawiasem mówiąc, od lat czterech nigdy w obradach nie brał udziału, i o którym zapomniano nawet wogóle, że jest członkiem Rady. Z tego powodu „Rada szkolna okręgowa“ zwróciła całą tę sprawę ponownie do „Rady szkolnej miejscowej“, dla powzięcia nowej uchwały.

Tak to wędrowała cała ta niewinna sprawa od Anasza do Kaifasza i dziś stoimy znowu tam, skądeśmy wyszli, bez najmniejszej nadziei spełnienia słusznych żądań naszych.

Poselstwo hiszpańskie u sułtana marokańskiego.

Marszałek Martinez Campos poskromił ostatecznie Kabylów i tem samem niepokojacej wojnie w Marokko stanowczy, jak się zdaje, kres położył. Ostatecznie za powstanie Kabylów odpowiedzialny być musi sułtan marokański, Muley Hassan, z którym też głównodowodzący generał hiszpańskiej armii, jako pełnomocnik swojego rządu, już blisko od miesiąca prowadzi rokowania. Tymczasem zawarto pewnego rodzaju *interim*, polegające na rozgraniczeniu posiadłości hiszpańskich od siedzib dzikich plemion Kabylów i Rifiotów za pomocą szerokiego pasu neutralnego. Rząd hiszpański domaga się surowego ukarania powstańców przez sułtana i zapłacenia odszkodowania wojennego w sumie przeszło 140 milionów realów (około 20 kilku milionów koron w. a.). Obie strony nie dowierzają sobie. Sułtan okazuje się bardzo uprzejmym i skorym do zgody, lecz układy przedłuża w nieskończoność, a równocześnie ściąga z rokoszan kontrybucyę, która z pewnością kilkakroć więcej będzie wynosić, od sumy przez Hiszpanów żądanej. Ściąganie kontrybucyi odbywa się przemocą, przy użyciu siły zbrojnej, i niczem się prawie nie różni od zwykłego rabunku. To naturalnie rozjątrza Kabylów i Rifiotów przeciw Hiszpanom, jako pośrednim sprawcom tych urzędowych grabieży, tak, że Hiszpanie pod Melillą bardzo pilnować się muszą, aby nie padli ofiarą nieprzewidzianego podstępu. lub zasadzki. Nawet dość znaczne posiłki wysłano znowu z Hiszpanii pod Melillę, pomimo że wojnę nibyto już skończono i toczą się jedynie rokowania pokojowe.

Pewien zwrot na swoją korzyść upatruje rząd hiszpański w ostatniem, urzędowem przyjęciu pełnomocnika swojego Camposa na uroczystem posłuchaniu przez sułtana Muley Hassana w dniu 31 stycznia b. r. O ceremoniale tego posłuchania podają hiszpańskie raporta ciekawe szczegóły, które, ze względu na ich oryentalny, średniowieczyzną tchnący charakter, tutaj powtarzamy.

O godzinie 9 rano stawiło się poselstwo hiszpańskie, z Martinezem Camposem na czele, konno i zbrojno na podwórzu pałacu sułtana w Marokko. Obszerne podwórze, otoczone wspaniałemi schodami i gankami, wypełniło blisko 1000 zbrojnego męża z gwardyi sułtana, w pstrych, malowniczych strojach. Poselstwo hiszpańskie stało na środku podwórza. Odgłos trąb zwiastował przybycie sułtana; żołnierze marokańscy wznieśli ogłuszające okrzyki; kapele w kilku miejscach ustawione, przeraźliwie dąć zaczęły w surmy i bić w kotły. Nagle z drugiego podwórza rozległ się strzał armatni i wszystko w jednej chwili ucichło. Otwarła się szeroka brama, naprzeciw Hiszpanów się znajdująca, i wjechał nią sułtan Muley Hassan, na śnieżnej białości rumaku, otoczony liczną świtą i niewolnikami. Sułtan jest mężczyzną wysokiego wzrostu, lat koło 50, śniadej cery; nosi czarną, strzyżoną brodę, w której tu i owdzie przebijają siwe włosy. Ubrany był w białe, fałdziste szaty, z których wyglądały nagie, żylaste nogi w żółtych trzewikach, wysadzanych dyamentami. Trzej niewolnicy murzyni powiewali koło niego białemi chustami, odpędzając przykre muchy z przed sułtańskiego oblicza; czwarty niewolnik, kroczący za koniem, trzymał olbrzymi czerwony parasol nad głową władcy. Za nim jechali na wspaniałych rumakach w bogatych szatach i ministrowie i dostojnicy dworscy.

Marszałek Martinez Campos zsiadł z konia, zbliżył się do sułtana, oddał mu ukłon wojskowy i zdjął hełm, który mu jednak sułtan wdziać napowrót polecił, — poczem donośnym głosem przemówił w następujące słowa:

„Gdy w Mazagan wysiadłem z okrętu i na marokańską ziemię postawiłem stopę, widziałem wszędzie rękę potężnego i dzielnego władcy, rękę potomka godnego Muley-Ali-El-Szerifa, któremu w sławnych czynach i męstwie z innych władców nikt, z wyjątkiem Muley-Hassana, nie wyrówna. Dla mnie, wodza, który prowadzenie wojny za życia swego obrałem za zadanie, wielkim jest zaszczytem, że rokować mogę z wojskowym władcą, który bez wątpienia lepiej, niż ktokolwiek inny, myśl swoją pojmie.“

W podobnie pompatycznym tonie wyraził dalej Campos nadzieję, że chmury, które chwilowo zakryły widnokrąg, znikną na zawsze. — W końcu wręczył swoje listy wierzytelne i „prywatny list“ królowej regentki, jako odpowiedź na list sułtana. Sułtan wyraził zadowolenie z przemowy marszałka, którą mu czemprędzej na język arabski przetłómaczono, i wypytywał się o zdrowie królowej i młodego króla. Z tego skorzystał marszałek i zauważył, że i królowa spodziewa się, iż niebawem pokój między Marokko a Hiszpanią zawarty zostanie. Prawdziwą niespodzianką były na to słowa sułtana, że żałuje, iż przyszło do zaburzeń w Melilli i wyraził nadzieję, że nie nadwyrężą one dobrych stosunków między Marokko a Hiszpanią. Da on odstraszający przykład kary za napaść na Hiszpanów. Nietylko on, sułtan, lecz wszyscy dobrze myślący jego poddani w Maroko, potępiają ostro napaść owych dzikich hord. Sprawa ta musi być załatwiona, w sposób dla Hiszpanii zadowalniający.

Potem przedstawiono sułtanowi oficerów hiszpańskich, członków poselstwa. Sułtan witał każdego słowami: bądźcie pozdrowieni. Wypytywał też o znaczenie białych pióropuszów hiszpańskich i liczb na wyłogach mundurów. [illegible]

Przyjęcie to poselstwa hiszpańskiego [illegible] miało w Madrycie bardzo dobre wrażenie. Rząd radby też czemprędzej uwolnić się od dalszej akcyi wojennej i jakimś pozytywnym jej rezultatem ugłaskać wzburzone umysły. Nie dość bowiem, że coraz to nowe, choć w mniejszych rozmiarach wykonane, zamachy anarchistów szerzą popłoch w społeczeństwie, lecz i walka stronnictw zaostrzyła się znowu w czasach ostatnich i grozi obaleniem gabinetu.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu głównego załatwiono następujące sprawy: .

Przyjęto do wiadomości sprawozdania kół miejscowych we Lwowie (koło pań i mężczyzn), w Przemyślu (koło pań), w Nowym Sączu,

NAUKI PANA KUCZAJEWA.

OBRAZEK WARSZAWSKI.

Trzydzieści par młodych oczów z ciekawością i niepokojem wpatrzyło się w pana Kuczajewa, gdy po raz pierwszy zajaśniał wielką blond brodą w sali drugiej klasy żeńskiego gimnazyum; trzydzieści głów męczyło pytanie: Jakim będzie nowy nauczyciel rosyjskiego języka? Złośliwym — na wzór pana Nikitowa? Czy też usypiająco nudnym? Poważnym, a może wesołym jak panna Kalinina?

Po wykładzie bronzowe mundurki zawyrokowały, że pan Kuczajew jest wymagającym, lecz cierpliwym, oraz, że jego uwagę szczególniej pochłania akcent, z jakim uczennice wymawiają rosyjskie wyrazy, gdyż niektóre z nich cała klasa chórem i każda uczennica osobno powtarzać musiała dopóty, dopóki nie zadowolniła wybrednego ucha pana profesora.

Po wykładzie rządowego języka następowała dnia tego pauza, chwila codziennie z radością witana na wszystkich pensyach i gimnazyach.

Nauczyciel wstał z fotelu, bronzowe mundurki zaszumiały na ławkach, lecz zatrzymywała ich obecność pana Kuczajewa. Zapytał damy klasowej, której uczennicy w klasie przyznaje pierwszeństwo, którą zaś darzy ostatniem miejscem na oślej ławce.

Bez wątpienia pierwszą była Anna Michałówna Przeradzka, a ostatnią... ostatnią Marya Stanisławówna Iksińska.

— Panna Iksińska! — wywołał ją nauczyciel.

Z pomiędzy ławek wysunęła się chuda, jasnowłosa dziewczynka z żółtą cerą i z poczciwie patrzącemi blado-niebieskiemi oczami. Typowe dziecko warszawskiego urzędnika. Szła niepewnym krokiem przylepiając czerwone rączki do boków czarnego fartuszka.

— Boże! Czegóż chcą od niej?

Stanęła przed swoją władzą ze spuszczoną głową, jakiś nieposłuszny kosmyk włosów opadł na jej czoło, nie śmiała go odgarnąć.

— Więc to ta panienka tak źle mówi po rosyjsku? — odezwał się Kuczajew. — A w jakimże języku rozmawiasz, gołąbko, z rodzicami? Hę? — dodał po chwili.

— Po polsku! — odrzekła cichutko Iksińska.

— A czemże zajmuje się twój ojciec?

— Tatuś jest urzędnikiem w ratuszu.

— W ratuszu! A cóż tam robi?

— Nie wiem — odparła głośniej dziewczynka, ośmielona łagodnym, nawet przyjacielskim tonem głosu Kuczajewa, który coś sobie zapisywał w notesie.

— To bardzo źle, że nie rozmawiacie w domu po rosyjsku — potrząsł głową nauczyciel — bardzo źle, powiedz to twemu ojcu. A masz ty braciszków, siostrzyczki?

— Mam dwie młodsze siostry i maleńkiego braciszka.

— No! już ja muszę nauczyć cię pięknie mówić po rosyjsku — rzekł — bo jak to może być, by taka spora dziewczynka, taka duża Rosyanka swego języka nie znała! To wstyd dla Rosyanki!

W czasie tej przemowy rosły oczy małej Iksińskiej; zdziwienie tak je powiększało. Więc ona była Rosyanką? Nigdy o tem dotąd nie słyszała. Pan Kuczajew tymczasem wyjął z kieszeni małą książeczkę z jaskrawym obrazkiem na okładce i rzekł dobrotliwie:

— Niech panna Iksińska weźmie tę książeczkę. są to ładne wierszyki; jutro niedziela proszę nauczyć się tej ślicznej, króciutkiej bajeczki, a potem powtórzyć ją siostrzyczkom, niech one też skorzystają z daru pana nauczyciela.

Dziewczynka, zdumiona prezentem, wzięła książkę szurgając w tył nogą, co miało oznaczać dziękczynny ukłon, a nauczyciel wyszedł na korytarz wraz z damą klasową i chytrze mrugając małemi oczami mówił do niej półgłosem:

— Oto jak ja pojmuję moje posłannictwo; wszyscy już widzą, że rusyfikacya w szkole, to kropla w morzu; do domów, do rodzin dotrzeć należy. Cicho a wytrwale, oto, Agafjo Pawłówno moja dewiza.

Agafja Pawłówna tymczasem zwróciła uwagę Kuczajewa na pierwszą uczennicę klasy, której należało się przecie jakieś słowo pochwalne.

— No! prawda! Ale o nią mi nie idzie. Zresztą dla przykładu innym trzebaż ją wyróżnić.

Przywołano Przeradzkę, która nie dostała wprawdzie książki, ale otrzymała obietnicę pierwszej nagrody, jeśli w dalszym ciągu tak jak dotąd na nią zasłuży.

Rozmowa Kuczajewa z Iksińską wywarła pewne wrażenie na przysłuchujących się jej uczennicach. Kwestya narodowości wywołała wśród mundurków, szeptem prowadzone, lecz nie mniej gorące spory, które umysł Iksińskiej pogrążyły w wątpliwościach.

W domu jej rodziców nikt nie mówił o podobnych rzeczach. Tam na porządku dziennym bywały przedewszystkiem ceny produktów spożywczych, wieczna trudność finansowa: jak związać koniec z końcem w rodzinie złożonej z sześciorga osób, której głowa zarabiała ośmset rubli rocznie w biurze i około dwustu po za biurem. Żywność, komorne, odzież, oto, co zaprzątało myśl rodziców Iksińskiej; życie upływało im z dnia na dzień wśród pracy i troski o byt, troski o przyszłość dzieci; cały swój pokarm duchowy czerpali z *Dziennika dla wszystkich*, którego, Boże broń, nie prenumerowali, dostarczała im *Dziennik* sąsiadka z drugiego piętra, przyczem udzielała od czasu do czasu „na święto“ powieści branych z czytelni, powieści w ogóle tłómaczonych (okropnie) z francuskiego. Marynia Iksińska wiedziała, że uczyć się trzeba, by dostać w przyszłości patent nauczycielki i lekcyami pomagać rodzinie, na siebie samą zapracować; wtedy dopiero będzie mogła kupić sobie dużo cukierków, ciastek i taką śliczną sukienkę różową widzianą na jakiejś dziewczynce i wiele innych rzeczy, na które obecnie mama nie ma pieniędzy. Mówić o narodowości? Na to nie było czasu; wprawdzie ojciec przychodził czasem zasępiony z biura i oznajmiał matce, że z pewnością na wiosnę będzie wojna, a „wtedy będzie z nami źle, bo Warszawę zbombardują.“

Co oznaczał wyraz „zbombardować“, kto z kim i o co miał prowadzić wojnę, o tem Mania wcale nie wiedziała, lecz wierzyła święcie, że podczas wojny będą ciągle strzały na ulicach, i że źli żołnierze zabiją wielkiemi fuzyami tatusia, mamusię i „wszystkich“; dlatego będzie z nami źle.

Ojciec mawiał także:

— A niechby już raz ta wojna wybuchła, możeby ich djabli wzięli.

„Ich?“ Zapewne ojciec myślał o złych żołnierzach.

Myśl o wojnie wywoływała w jej wyobraźni straszne widoki, lecz nie nasuwała wcale pojęcia narodowości ani nas, ani ich. Po raz pierwszy dzisiaj pan Kuczajew zaprzątnął jej głowę pytaniem: czy ona jest Polką czy też Rosyanką?

Przyszła do domu z tem pytaniem na ustach; lecz matka, zajęta w kuchni przyprawianiem koperkowego sosu, kazała jej stół nakryć do obiadu, musiała więc milczeć czas jakiś; dopiero gdy wszyscy zasiedli do stołu, a nawet gdy już zjedli zupę, odezwała się Mania wśród ogólnego milczenia.

— Tatusiu, czy ja jestem Rosyanką?

Te wyrazy sprawiły na rodzicach piorunujące wrażenie. Na razie nie odezwał się nikt.

— Co? Co ty mówisz? — spytała wreszcie matka.

Mania zrozumiała, że jej pytanie zawierało coś albo okropnego, albo bardzo niemądrego; zlękła się bury i rozpoczęła obronę.

— Mamusiu, pan Kuczajew, ten nowy nauczyciel powiedział mi, że jestem Rosyanką, i Wurzelbaum ta z Wilna, powiedziała, że to prawda, chociaż znów Sąchocka śmiała się, a nawet odgrażała, że Kuczajewowi język pokaże, jeśli ją kiedy nazwie Rosyanką i.. i wiele innych mówiło, że są Polkami, parę tylko nie wiedziało... i pan Kuczajew dał mi książkę..

— Pokaż ją — rzekła matka.

Dziewczynka przyniosła dar nauczyciela. Iksińscy popatrzeli na siebie; bolesny wyraz wykrzywił im usta.

— Daj mi tę książkę — głucho odezwał się ojciec.

— Jeszcze Kuczajew mówił, że my w domu powinniśmy mówić po rosyjsku.

— Patrzcie go! — zawołała gniewnie matka, chociaż jakaś trwoga zabłysła w jej oczach.

Mania zrozumiała, że gniew ten spada na głowę nauczyciela.

— A ty Maniu, pamiętaj raz na zawsze, że jesteś Polką, a twoi rodzice, siostry, brat, Polakami.

— Daj pokój, matka — szepnął ojciec, — później o tem pomówimy — głośno zaś dodał:

— Zapamiętajcie sobie, co matka powiedziała, a teraz cicho, sza! jeść obiad.

Po obiedzie wyprawiono młodsze dzieci do kuchni, a Mani kazano powtórzyć rozmowę z nauczycielem; poczem matka kazała jej wziąć się do nauki w drugim pokoju. Rodzice zostali sami.

— Słuchaj, stary — zaczęła Iksińska, — czy to tym złodziejom wolno nakazywać, jakim językiem mamy mówić w domu? Do naszych dzieci?

Iksiński wzruszył ramionami.

— Im wszystko wolno.

— Ale!... — z niedowierzaniem szepnęła: — niech mnie upilnują.

Zamyślili się oboje. W głębi ich duszy żalem i wstydem odbiło się pytanie córki. Czuli żal do losu, który im własne dziecko we wrogie ręce oddać każe i wstyd, że nie pomyśleli o tarczy ochronnej przed temi rękami, że wypuszczali z domu dziecko nieświadome własnej narodowości. Alež oni nie przypuszczali nawet, by pod tym względem istniała jakakolwiek wątpliwość.

Powiedzieli jej przed godziną „jesteś Polką“, lecz jednocześnie odczuwali potrzebę argumentów, odpowiedzi na pytanie: dlaczego jesteś Polką?

Umysły Iksińskich do długiego i abstrakcyjnego rozumowania nienawykłe, ciężko pracowały w tej chwili; uczuć swoich nie umieli ująć w konkretną formę słowa. Ależ ten żal i wstyd uspo-

w Krzeszowicach, w Suchy, w Złoczowie, w Kałuszu i w Sieniawie.

Nowe koło miejscowe utworzyło się w Magierowie.

Wnioski koła w Krzeszowicach o uwolnienie nauczycieli ludowych od wkładek i koła w Sieniawie o założenie seminaryum nauczycielskiego i udzielenie nauczycielom zapomóg przekazano sekcyom do rozpatrzenia.

Zastanawiano się nad sprawą nauki języka polskiego w Suczawie. Sprawa ta z powodu opozycyi niechętnych żywołów miejscowych natrafia na nieprzewidziane przeszkody. Uchwalono wskazać kołu suczawskiemu drogę urzędową.

Do traktowania o budowę szkoły w Hołoskowie upoważniono życzliwe Towarzystwu osobistości.

Czytelni w Ciężkowicach, założonej przez zarząd miejscowego koła, uchwalono przesłać książki w cenie 50 złr.

Koło miejscowe w Drohobyczu założyło czytelnię w Stebniku i wypożyczalnię w Rychcicach Uchwalono przesłać książek za 25 złr. i zaprenumerować po jednym egzemplarzu „Polskiego Ludu".

Gminie Przyłęk w powiecie kolbuszowskim udzielono bezzwrotnej zapomogi w kwocie 100 złr. na budowę szkoły.

Gminie Kaszów uchwalono przesłać po 20 czytanek szkolnych na trzecią i czwartą klasę.

Nowych członków przyjęto: we Lwowie 29, w Przemyślu 35, w Złoczowie 3, w Magierowie 35, w Kałuszu 6, w Sieniawie 19, w Nowym Sączu 41, w Krzeszowicach 6, w Suchy 5, w Drohobyczu 37.

Kart legitymacyjnych ogółem wydano dotąd 6 272.

Jakie siły wyprowadzić może do boju Europa na wiosnę 1894 roku?

(Dokończenie.)

Wyobrażenie o ogólnych siłach tychże państw (wraz z marynarką) da nam następujące

Zestawienie II.

	Ogólna ilość wojk	% ludności	lata służby
I Austro-Węgry	1.800.000	3·07	12
II Bułgarya	250 000	2·95	17
III Francya	2,560 000	4·60	19
IV Hiszpania	630 000	3·29	12
V Niemcy	2 400 000	3·65	19
VI Rosya	2 500 000	2·45	18
VII Rumunia	330 000	3·86	15
VIII Serbia	175.000	11·8	20
IX Szwajcarya	275.000	7·11	24
X Turcya	740 000	3·45	14
XI Włochy	1 140.000	3·81	12
Razem	13,800.000 l.		

Aczkolwiek pospolite ruszenie nie jest jeszcze instytucyą wypróbowaną, tak, że jedynie w przypuszczeniu o jego wartości militarnej sądzić można, to jednak przy obliczaniu sił mocarstw pierwszorzędnych musimy je wziąć pod uwagę.

I tak posiadają obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu:

Austro-Węgry	6 000.000 ludzi
Niemcy	3.000.000 „
Włochy	1,650.000 „
Francya	5,500.000 „
Rosya	8 500.000 „
Razem	24 650.000 ludzi.

Rozpatrując się w przytoczonych pozycyach, dochodzimy do następujących wniosków:

1) Pięć pierwszorzędnych mocarstw europejskich wystawić może, a przynajmniej powinno, w linii obronie kraj., marynarce i pospolitem ruszeniu 35 000 000 ludzi, co w odniesieniu do ludności tych państw przedstawia 13%! Jest to tak anormalny stosunek, iż niepodobna przypuścić, aby kiedykolwiek przeszedł w rzeczywistość, gdyż w takim razie mniej więcej, na 7 głów ludności wypadałby 1 żołnierz.

2) Najliczniejsze kadry piechoty w czasie pokoju posiada Francya, co ułatwi jej znakomicie mobilizacyę. Austro-Węgry pod tym względem zajmują dopiero czwarte miejsce, podczas gdy mają od niej o pięć milionów mieszkańców więcej.

3) Każde z państw, należących do trójprzymierza, wzięte pojedyńczo, jest słabszem od Rosyi lub Francyi — konieczność zatem zmusza je do łączenia się w celach wspólnej obrony.

4) W razie, gdyby wojna nie rozstrzygnęła w niedalekiej przyszłości o dzisiejszym niepewnym stanie rzeczy, — to trójprzymierze długo jeszcze będzie istnieć wraz ze wszystkiemi uciążliwemi skutkami, jakie za sobą dla kontrahentów pociąga.

5) Kadry, istniejące w czasie pokoju w armii austro-węgierskiej, nie stoją w proporcyi do sił, jakiemi rzeczywiście nasza monarchia rozporządza, a które mogłyby się znacznie podnieść, gdyby służba w linii i obronie krajowej, na wzór Niemiec, Francyi i Rosyi, o lat kilka przedłużoną została.

6) Skutkiem tego należy się spodziewać ze strony kompetentnej żądań nowych wydatków na cele wojskowe, gdyż żaden austro-węgierski minister wojny nie będzie mógł wziąć na swoją odpowiedzialność skutków dzisiejszego stanu rzeczy, zmuszającego w chwili mobilizacyi, t. j. gdy powinno się być zupełnie gotowym, do tracenia czasu na nowe formacye.

7) Ponieważ uzbrojenie wszystkich państw dosięgło, z bardzo małemi wyjątkami, tego samego stopnia doskonałości, i ponieważ w przyszłej wojnie staną naprzeciw siebie takie masy, jakiemi żaden z dowódców praktycznie nie jest przygotowany kierować, — trudniej zatem dziś, niż zwykle, postawić horoskop wypadków, których z niespokojnością i obawą oczekuje Europa od lat kilkunastu.

Reasumując to, co wyżej było powiedziane, powtarzamy, iż Europa, t. j. jedenaście państw, któremi zajmowaliśmy się, może na wiosnę r. b. wyprowadzić w pole, okrągło licząc, 7·25 milionów ludzi. Sama ta cyfra mówi wiele, ale skoro pomyślimy, że jest ona zaledwie piątą częścią tych sił, które pod broń mogą być powołane, jeśli wojna przeciągnie się dłużej i nie będzie mogła być zlokalizowaną, następnie skoro wspomnimy owe mordercze wynalazki, mające służyć do wzajemnego tępienia się ludzi, — to mimowoli musimy zadać sobie pytanie: dokąd dążymy?... na co przyda się cały dorobek cywilizacyi, gdy równocześnie przygotowują się straszliwe środki do zniszczenia pracy długiego szeregu wieków i mnóstwa ludzkich pokoleń?

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lutego.

Korespondent *Politische Corresp.* podaje wiadomość z Rzymu, iż w kołach watykańskich panuje przekonanie, że papież wbrew wszelkim wpływom przeciwnym, ostatecznie wyda encyklikę w sprawie prześladowania katolików w ziemiach zaboru rosyjskiego. Encyklika ta ma się pojawić już w najbliższym czasie i ma zawierać stanowczą manifestacyę na rzecz wolności sumienia, ale papież postanowił nadać jej ton o ile możności łagodniejszy, unikając w swej enuncyacyi wszystkiego co mogłoby obrazić rząd rosyjski. Dyplomacya rosyjska ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby odwieść papieża od tego zamiaru. Dlatego to w ostatnim czasie Rosya skłaniać się zaczęła z większą niż dotychczas stanowczością ku ustanowieniu urzędowych stosunków dyplomatycznych z Watykanem i założeniu w tym celu poselstwa rosyjskiego przy kuryi rzymskiej; ale że kwestya ta od wielu lat już jest omawianą, a do skutku nie przychodzi, przeto dyplomacya watykańska nie wierzy w szczerość zamiarów Rosyi i chce postępować niezależnie od podstępnych obietnic rosyjskiego rządu.

Czy informacye korespondenta *Pol. Corresp.* są tym razem dokładne, nie umiemy powiedzieć: w każdym razie zwracamy uwagę czytelników na powyższą wiadomość, jako bardzo ważną, atoli powtarzamy ją z zastrzeżeniem i jedynie na odpowiedzialność redakcyi wiedeńskiego dziennika informacyjnego.

Z Austro-Węgier.

Jak przed początkiem ostatniej sesyi tak i obecnie zapowiadają dzienniki, że Izba poselska w wiosennej sesyi ma się zająć projektem wycofania z obiegu pieniędzy papierowych w wysokości 200 milionów złr., oraz zmianą umowy z bankiem austro-węgierskim. W myśl tych doniesień Rada państwa ma załatwić kilka projektów budowy dróg żelaznych, projektem utworzenia sądów rozjemczych i urzędu statystycznego dla spraw robotniczych, oraz uchwałami ankiety przemysłowej i nowelą o domokrąstwie.

Sejm morawski zakończył obrady przedwczoraj. Dziś zaś prawdopodobnie zakończą sesye prawie wszystkie sejmy z wyjątkiem sejmu Niższej Austryi, który obradować ma jeszcze w przyszłym tygodniu.

Agitacya wyborcza w wiedeńskim śródmiejskim okręgu wyborczym, gdzie się ma odbyć wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce zmarłego dra Jaquesa, wzmaga się z dnia na dzień. Rozpoczęło najpierw stronnictwo demokratyczne, stawiając kandydaturę dra Ofnera. Liberali rozruszali się dopiero po surowych napomnieniach i ostrej naganie ich bezczynności ze strony prasy liberalnej. Z ich strony zgłoszono też dwie kandydatury: radcy gminnego dra Friedjunga (Izraelity) i asesora miejskiego Noske, znanego bojownika przeciwko antisemitom. Jeden i drugi jest *enfant chérie* stronnictwa, wybór więc będzie przykry i trudny. Tymczasem demokraci zbierają w cichości podpisy wyborców dla swego kandydata i posiadają ich już podobno 700. Jeśliby antisemici poparli kandydata demokratycznego, mógłby tam łatwo być wybranym.

Komisya prawnicza sejmu węgierskiego uchwaliła w ogólnej dyskusyi projekt rządu o powierzeniu prowadzenia ksiąg metrykalnych urzędnikom świeckim. W toku rozpraw ogólnych p. Fabiny zapytywał rząd, czy obok wniesionych już projektów kościelnych zamierza przystąpić do załatwienia dalszych kwestyj stojących z tem w związku, jak sprawę kongruy, autonomii wyznania katolickiego i udzielania wyznawcom zasiłków państwowych. Prezydent rady ministrów dr. Wekerle oświadczył na to, że rząd poczynił w tych sprawach odpowiednie kroki, aby koła interesowane mogły wypowiedzieć swoje zapatrywania.

Stronnictwo niezawisłych uchwaliło głosować za przyjęciem rządowego projektu o ślubach cywilnych za podstawę rozpraw szczegółowych Izby poselskiej. Równocześnie stronnictwo to ogłosiło odezwę, w której wyjaśnia swoje stanowisko. W odezwie tej stronnictwo zapewnia, że obstaje przy dawnym programie swoim i dąży do niezawisłości Węgier. W tym celu dąży do zjednoczenia wszelkich czynników w patryotyzmie i zamiłowaniu wolności. To też pragnie usunąć wszystkie przestarzałe urządzenia społeczne. Z tego powodu zastrzegając sobie prawo krytyki pojedyńczych postanowień, stronnictwo przyjmuje w zasadzie wszystkie przedłożone przez rząd projekty kościelne i oświadcza, że nie widzi najmniejszego powodu do występowania przeciw rządowi w chwili, kiedy tenże zmierza do urzeczywistnienia żądań stronnictwa. Opozycyi przeciw tym przedłożeniom stronnictwo nie mogłoby ani pogodzić ze swojem sumieniem, ani też nie mogłoby rachować na poparcie swoich wyborców.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie zajęte są obliczaniem, o ile prawdopodobieństwa ma za sobą traktat rosyjski w parlamencie niemieckim. Przeważna część dzienników liczy napewne, że za tym traktatem oświadczy się co najmniej taka większość, jaka była za traktatem z Rumunią, a wynosiła ona wtedy 24 głosów. Zważywszy, że w tej liczbie były głosy Koła polskiego i że na te głosy rząd niemiecki teraz także liczy, musi się zaznaczyć, że wcale niepospolitą podporą polityki rządowej w Niemczech są właśnie Polacy, czy chodzi o uchwalenie budżetu marynarki, czy powiększenia sił zbrojnych, czy traktatów handlowych. Usługi wyświadczane rządowi przez Polaków są znaczne, ale o jakiejkolwiek wzajemności ze strony rządu na rzecz żywiołu polskiego, o zwolnieniu w germanizowaniu nic nie słychać.

Wbrew dotychczasowym twierdzeniom niektórych dzienników berlińskich, iż rząd pruski zgodził się już na usunięcie taryfy stopniowej, aby żądania Bawaryi zaspokoić, oświadczył minister komunikacyi dnia 15 bm. w Izbie panów sejmu pruskiego, iż w sprawie tych taryf nie może na razie dać żadnej odpowiedzi, dodał jednak tę wyjaśniającą uwagę, że Bawarya jeszcze przeszłego roku kiedy o traktacie z Rosyą nie było mowy, wyraziła swoje zdanie o szkodliwości tych taryf Rokowania z Bawaryą trwają dalej — i nie wiadomo, kiedy i jak się zakończą. Takie same, jak Bawarya żądania mają także Wirtembergia, Badeńskie i Saksonia. Mylnem jest twierdzenie, iż Bawarya zgodę swoją na traktat z Rosyą uczyniła zależną od usunięcia taryf stopniowych.

Z powyższych wyjaśnień nie wynika bynajmniej, że Bawarya przystaje na traktat rosyjski.

Sądy w Niemczech wzięły się surowo do anarchistów. Sąd krajowy w Berlinie skazał dn. 15 b. m. ślusarza Wiese'go na rok więzienia, w co wliczono dziewięć miesięcy aresztu, a naczelnego redaktora dziennika anarchistycznego *Socialist* Pawłowicza na trzy miesiące za podburzanie do gwałtów; dnia następnego z większą jeszcze surowością ukarał dra Władysława Gumplowicza, pochodzącego z Austryi, za podburzanie i opór władzy podczas zgromadzenia robotników bez zajęcia w piwiarni „Eiskeller" więzieniem przez ośmnacie miesięcy, chociaż prokurator tylko rok więzienia proponował.

Z Paryża.

Sprawca zamachu w kawiarni hotelu „Terminus" Emil Henry przezwany Breton'em, pochodzi, według oświadczenia jego matki, ze starej rodziny szlacheckiej. Pani Henry utrzymuje obecnie gospodę w miejscowości Brevannes pod Paryżem. Nazywa się właściwie de Boisgobey i jest wdową prawdopodobnie po znanym powieściopisarzu Fortunacie de Boisgobey. Breton zatem nazywa się Henry de Boisgobey. Na wychowanie jego i kształcenie łożyła jedna z jego ciotek, osoba bogata i mająca tytuł margrabiny.

We czwartek zapadła decyzya w sprawie spadkobierców Reinacha o unieważnienie przepisu francuskich posiadłości Korneliusza Hertza na imię jego żony. Sąd cywilny orzekł, że przepisanie majątków na imię pani Hertz było podstępne i uważane być winno za fikcyjne; majątki te należą właściwie do Hertza i mogą służyć dla zabezpieczenia pretensyj spadkobierców Reinacha, a względnie posiadaczy akcyj i obligacyj panamskich.

Juliusz Simon proponuje w artykule, zamieszczonym w *Figarze*, ażeby wszystkie mocarstwa zobowiązały się równocześnie ograniczyć czas czynnej służby wojskowej do jednego roku. Jest to istotnie projekt ładny i byłby dobrym środkiem do zmniejszenia ciężaru militaryzmu, stawiającego tamy postępom nauki i sztuk, ale do wykonania projekt ten niełatwy, jak wszelkie inne projekta dotyczące częściowego rozbrojenia. Prasa niemiecka odpowiada na to wezwanie że przedewszystkiem Francya powinnaby dać dobry początek, a inne państwa pójdą za jej przykładem, ale ani Francya ani żadne inne mocarstwo nie chce zrobić pierwszego kroku.

Wzajemność słowiańska w Ameryce.

Niedawno podaliśmy wiadomość, iż zamieszkali w Pitsburgu Czesi, Słowacy, Polacy i inni Słowianie utworzyli klub polityczny, celem uzyskania w zarządzie i polityce większego wpływu. Najnowsze pisma amerykańskie przynoszą w tej sprawie bliższe szczegóły. Klub ten nosi nazwę „Słowianin", a celem jego między innemi jest staranie się, aby Słowianie w jak największej ilości naturalizowali się celem wywierania większego wpływu przy wyborach. Prezesem klubu jest p. Rovnianek, wydawca gazety słowackiej. Wychodząca w Pitsburgu polska gazeta *Przyjaciel ludu* wyraża się bardzo sympatycznie o nowym klubie i wzywa Polaków, aby tłumnie zapisywali się do niego. *Przyjaciel ludu* twierdzi, że „Słowianin" nic wspólnego mieć nie będzie z moskiewskim panslawizmem, lecz opierać się będzie na federacyi i wzajemnej miłości wszystkich szczepów słowiańskich, a przyczyni się bardzo do wzmocnienia żywiołu słowiańskiego, a tem samem i polskiego w Ameryce.

Kobiety w uniwersytetach.

Częściej niż u nas występuje w Niemczech na porządek dzienny kwestya wyższego wykształcenia kobiet, które nawet w sferach parlamentarnych licznych ma zwolenników. Bardzo ciekawe też w tej sprawie bo na pewnych danych oparte, spotykamy w jednym z czasopism niemieckich wywody dra C. Vogta z Genewy, który pisze:

Ameryka północna nie może tutaj być miarodajną. Natomiast z pomiędzy uniwersytetów urządzonych na sposób europejski, są tylko dwa, w Genewie i Zurichu, które faktycznych danych dostarczyć mogą, gdyż odbywają tam już od dłuższego czasu studya kobiety tak, że i o rezultatach tych studyów pewnego wyobrażenia nabrać można. Pomijam Zurich milczeniem i zajmę się Genewą, której uniwersytet w bieżącem półroczu zimowem posiada 598 studentów immatrykulowanych, a 210 upoważnionych do uczęszczania na wykłady; a więc w ogóle zasiada na ławach uniwersyteckich 808 słuchaczów. Między nimi znajduje się 110 immatrykulowanych (zwyczajnych) a 76 uprawnionych (nadzwyczajnych) słuchaczek, w ogóle 186 studentek, a więc 18·3 prc. studentów, 23 prc. słuchaczów ogółem obojga płci.

Jest to, bądź co bądź, kontyngent znaczny, bo niemal czwarta część liczby ogólnej. Ponieważ wydziały teologiczny i prawniczy, pod względem uczęszczania na nie kobiet, nie wchodzą w rachubę, więc cała żeńska ludność uniwersytetu genewskiego rozdziela się na trzy wydziały: umiejętności i medycyny z jednej, literatury z drugiej strony.

Genewa jest w istocie rzeczy uniwersytetem międzynarodowym; z liczby 598 immatrykulowanych studentów tylko 117 (a więc niespełna 20%) pochodzi z kantonu genewskiego, a koło 121 z innych kantonów szwajcarskich; reszta (360 — a zatem 60%) należy do obcych narodowości i pochodzi ze wszystkich pięciu części świata. W tym prądzie, przepływającym tutaj przez ławy uniwersyteckie, dadzą się z wielką łatwością dwa kierunki odróżnić: prąd wschodni, obejmujący przeważnie Słowian (Polaków, Moskali, Bułgarów, Rumunów i Serbów), a prócz tego Armeńczyków, Greków i Turków, — i prąd zachodni, złożony z Niemców, Francuzów, Włochów, Anglików i Amerykanów.

Prąd zachodni zasila wydział prawniczy, teologiczny i filozoficzny, — wschodni ogranicza się prawie wyłącznie do umiejętności ścisłych i medycyny. Ponieważ teologia i prawo nie mają słuchaczek, to tembardziej rozdzielają się oba kierunki tak, że tylko 5 jest słuchaczek z grupy zachodniej, które uczęszczają na medycynę, — zaś wszystkie inne studentki z wydziału umiejętności ścisłych i medycyny należą do grupy wschodniej.

Na 91 studentek wydziału medycznego jest 58 Rosyanek, 17 Polek, a tylko dwie Genewianki, jedna Holenderka, Francuzka i Amerykanka, — inne są Armenki, Serbki i t. d. Na pewne twierdzić można, że wszystkie te panie chcą studyować medycynę; lecz jakże przedstawiają się rezultaty tych dobrych chęci?

W numerze *Revue scientifique* z d. 27 stycznia b. r. znajdujemy następującą wzmiankę S. Laskowskiego, profesora anatomii w uniwersytecie genewskim i wieloletniego dziekana wydziału lekarskiego:

„W czasie 17-letniego istnienia wydziału lekarskiego w Genewie immatrykulowano na nim 175 kobiet, między niemi 50 Polek. Tylko o losie czterech z nich można było zasięgnąć szczegółów, — co z innemi się stało, nie wiadomo. Z pozostałych 125 (przeważnie Rosyanek) tylko 10 osiągło stopień doktorski; z tych jedna umarła, dwie wyszły za mąż i medycynę „zawiesiło na kołku", cztery zarabia na bardzo skromne utrzymanie, a tylko trzy mają względnie dobrą praktykę lekarską."

Rezultaty te zaiste wcale nie są zachęcające. Złe wyniki, mojem zdaniem, przypisać należy głównie niedostatecznej wiedzy przygotowawczej. Pod względem pilności, pracy i gorliwości studentki przeważnie przewyższają studentów; uczą się zazwyczaj więcej i lepiej, niż ci, a co najmniej zarówno dobrze. Lecz u większej części z nich brak podstaw zrozumienia, a błędu tego żadna pamięć nie wyrówna.

Jestem — pisze Vogt — zawsze za równouprawnieniem obu połów rodu ludzkiego do studyów uniwersyteckich. Lecz i warunki przygotowawcze muszą być równe. Tych zaś wiadomości w dzisiejszych stosunkach w Europie nie mogą nabyć kobiety. Czy należy im nabycie tych warunków ułatwić i umożliwić? To jest, mojem zdaniem, kwestyą piekącą, a nie przypuszczenie kobiet na uniwersytety.

Kronika.

Kraków, 17 lutego.

Nabożeństwo żałobne dziś, jako w rocznicę bolesnej pamięci klęski pod Miechowem w r. 1863, odprawionem zostało w kościele księży Pijarów. Na nabożeństwie, oprócz osób starszych, obecne było liczne grono młodzieży.

Wydział historyczno-filozoficzny Akademii umiejętności odbędzie dnia 19 b. m. posiedzenie, na którem członek czynny prof. dr. F. Piekosiński złoży pracę p. t. „Heraldyka polska średniowieczna", poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Drugi odczyt, urządzony staraniem krakowskiego Koła pań „Towarzystwa „Szkoły ludowej", odbędzie się w poniedziałek dnia 19 bm. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej. Autor „Nafty" Sewer Maciejowski odczyta nowellę swoją: „Maciek w powstaniu."

Przedstawienie w teatrze, z którego dochód w całości przeznaczony na budowę szkół wiejskich, odbędzie się, jak już donosiliśmy, w poniedziałek 19 b. m. Dzięki bogatemu i urozmaiconemu programowi, przedstawienie, połączone z koncertem, bardzo dobrze się zapowiada. Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" na czele z prezesową p. Idalią Pawlikowską dokłada wszelkich starań, aby wieczór poniedziałkowy nietylko przyniósł znaczny dochód, ale i zaspokoił najwybredniejsze artystyczne wymagania. Próby z „Chłopów arystokratów" i „Białej kamelii" odbywają się codzień w teatrze. Komitet zakupił nowe dekoracye i nowe kostyumy do obu jednoaktówek. W komedyi Anczyca pani Wojnowska i p. Solski odśpiewają dowcipne i aktualne kuplety. Dyrektor p. W. Barabasz przygotowuje nieznane śpiewy chóralne z wielkiego dzieła pod tyt. „Edyp". Część koncertową wieczoru dopełni zawsze mile słuchana gra solowa kapelmistrza 13 pułku piechoty p. J. N. Hocka.

Sam zaś szlachetny cel przedstawienia powinien być największą zachętą dla publiczności, której nadarza się sposobność połączyć *dulce cum utile*, dobrze i przyjemnie spędzić jeden wieczór, pomnożyć fundusz na budowę szkół ludowych wiejskich, a tem samem niejednemu dziecku polskiemu otworzyć wrota oświaty i wiedzy.

Na wystawie obrazów w Sukiennicach jutro w niedzielę przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami: Thomasa „Le secret de la reine", uwerturę Glinki „Skowronek", oraz Rossiniego „Wilhelm Tell" uwerturę.

Na rozmaite cele uchwalił Sejm zasiłki w łącznej kwocie 18.974 złr. Jest tam pozycya 5.424 dla domu ubogich i sierót w Krakowie; 1000 złr. dla zakładu św. Józefa w Krakowie; 550 złr. dla komitetu ochronek w Krakowie; dla Tow. weteranów z 1831 w Krakowie 2700 złr.; dla kolonii leczniczej w Rabce 1300 złr.

W uchwale sum na oświatę i wykształcenie znajduje się: dla „Sokoła" krak. 500 złr.; dla Nazaretanek w Krakowie 1000 złr.; dla domu schroniska ks. Siemaszki 500 złr.; dla wydawnictwa „Szkoły" 500: dla czasopisma „Muzeum" 1000; dla czasopisma „Kosmos" 400: dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach zazem 3000; dla „Macierzy" 5000; dla Tow. Oświaty w Krakowie 1000; dla Tow. Oświaty w Tarnowie 100; dla stowarzyszeń rzemieślniczych 1300; dla przytuliska wiedeńskiego 100 złr.

Dary z łaski udzielono nauczycielom i nauczycielkom: Michałowi Kobrynowi 120 rocznie, Maryi Dąbrowskiej 70 rocznie, Rozalii Panek 50 rocznie i Agn. Jałbrzykowskiej 120 rocznie. Jednorazowo zaś: Zawadzkiej 40, Vicyk 30, Torostynowej 50, Baley 50, Zdunowiczowej 40, Jaroszowej 40, Mubelskiej 30, Balickiej 40, Sieczyńskiej 40, Rabachowej 50, Jakimowskiej 32, sierocie po nauczycielu Płoszczuku 50; byłym nauczycielom jednorazowo: Stetkiewiczowi 40, Gabryelowi 30, Koczyndykowi 30, Cichońskiemu 50, Frydrychowi 60, Łopatyńskiemu 40, Teśluchowi 50. Na zapomogi dla wdów po nauczycielach uchwalono 3000 złr. do rozporządzenia Rady szkolnej kraj. Nadto uchwalono dla Tow. muzycznego w Krakowie 800, dla konserwatoryum w Krakowie 2000, dla „Lutni" w Krakowie 200; dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót 1500.

Walne zgromadzenie członków krak. Tow. technicznego odbędzie się we wtorek 20 bm. o g. 6 po południu w lokalu Towarzystwa, Rynek główny, nr. 8. Na porządku dziennym między innemi wybór nowego zarządu.

Plastyczna wystawa bitwy pod Custozą jutro będzie zamkniętą. O godzinie 4 po południu w sali redutowej odbędzie się koncert orkiestry 20 pułku, Wystawę zwiedziło ogółem przeszło 12.000 osób.

„Harmonia". Na pierwszem posiedzeniu nowo wybranego wydziału tutejszej „Harmonii" dnia 16 b. m. jednogłośnie obrani zostali: prezesem dr. Henryk Jordan, zastępcą prezesa Karol Szurek, sekretarzem Henryk Olszewski, gospodarzem Jan Staszczyk, skarbnikiem Aleksander Szafrański, zastępcą skarbnika Zygmunt Kowalski, kontrolorem Wł. Bełdowski.

Przypominamy, że walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń tutejszej Rady miejskiej.

Otrzymujemy następujące pismo: W myśl programu działu pracy kobiet na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894 r., jako przewodni-

---

koić musieli. Trzeba dziewczynę uczyć polskości, uczyć i młodsze rodzeństwo, by nie zapytało znów rodziców:

— Czem my jesteśmy?

— Cóż teraz zrobić? — zapytała Iksińska.

Mąż pomyślał jeszcze długą chwilę.

— Trzeba uczyć historyi polskiej — wyrzekł.

Żona w ręce klasnęła.

— Prawda! Że też ja o tem nie pomyślałem. Ty stary nie od parady nosisz głowę na karku.

„Stary" poszedł do biurka, otworzył szufladę i z pod różnych papierów, z samej jej głębi wydobył dwa rublowe papierki.

— Chowałem dla dzieci na gwiazdkę, odezwał się; masz i kup książkę, kup jaką historyę Polski dla dzieci.

Żona w milczeniu przyjęła pieniądze.

— Bo też — odezwał się mąż po chwili, — mogłabyś choć w niedzielę pouczyć trochę dzieci, zamiast czytać te głupie romansidła.

Iksińska poczerwieniała.

— A ty — odezwała się ze łzami w głosie, — czy nauczyłeś ich czegokolwiek?

Tu Iksiński spuścił głowę, bąknął coś o obowiązkach matki, o własnych kłopotach, pracy.

— A ja próżnuję? — Próżnuję? zaczęła Iksińska — Kto najwcześniej wstaje, kto od świtu...

Ale mąż przerwał jej energicznym ruchem ręki.

— Dajże pokój, matka. Będziemy się może sprzeczać? Przez tych Moskali?

Ta uwaga zamknęła usta rozżalonej kobiecie.

— Masz słuszność, stary — odrzekła.

Zadumali się znowu.

— Ha! — ocknęła się kobieta, — nie ma co. Pójdę teraz do księgarni.

— Tylko — odezwał się mąż po chwili — nauczyć trzeba dziewczynę, by nie opowiadała w gimnazyum, co się w domu dzieje. Mogą przyczepić się do mnie, a wtedy co? — mruczał.

Odezwał się w nim lęk, właściwy wszystkim tym ludziom od kaprysu moskiewskiego szefa zależnym.

— No trudno — dodał — dzieci przecież zmoskwiczyć nie dam.

— Już ty się o Manię nie lękaj — uspokajała go żona, — ja ją wymustruję.

Dnia tego Manię powtórnie obdarzono książką, poczem matka wezwała ją na konferencyę, tłómacząc, jak umiała, po gospodarsku, jak to kochać trzeba Ojczyznę, jak każdemu człowiekowi wolno mówić głośno o tej miłości, tylko nam, Polakom, mówić nie wolno i jak to zabierają nam Moskale wiarę, język chcą zabić, jak poniewierają po więzieniach ludzi opornych, jak nawet rodzony brat jej dziadka umarł hen daleko, w Syberyi.

Dziewczynka nie wszystko dobrze rozumiała z mowy matki, lecz z niejasnych, może nawet fałszywych pojęć, spływała na nią jakaś groza tajemna i małe serduszko zabiło po raz pierwszy gorącą chęcią zemsty, nienawiścią do tych okropnych Moskali.

— Mamo — odezwała się poważnie, — ja przy pacierzu poproszę codziennie Boga, by ich ukarał.

— Módl się, by nas Bóg od nich uwolnił.

— Mamo! ja nie chcę chodzić do gimnazyum! — zawołała

Tu rozpłakała się Iksińska, a za nią córka.

— Trzeba, dziecko moje, trzeba, bo bez nauki czemże ty będziesz? — mówiła łzy połykając.— Owszem trzeba uczyć się pilnie, byś mogła co roku do wyższej klasy przechodzić i prędzej edukacyę skończyć.

— Prawda mamo! A gdy dorosnę będę Moskalom dokuczała.

— Więc przyrzekasz mi nikomu nie powtórzyć w gimnazyum o tem, o czem ci mówiłam.

— O! z pewnością nie powtórzę! — z zapałem zaręczyła dziewczynka — jeszczeby nadokuczali tatusiowi, mamusi, wszystkim!

Rozmowa matki z córką trwała jeszcze dość długo, a jej sens moralny możnaby streścić w następującem zdaniu:

„Każde dziecko polskie musi nienawidzić w caracie Moskali i zniewolone jest kłamać wobec nich, albo też:

„Każdy Polak musi posiadać dwie etyki, jednę dla braci własnych Polaków i całej ludzkości, drugą dla zaborczego rządu".

A zaprawdę wpajanie tych zasad w młode serca — to jeden z najokrutniejszych wyników niewoli.

Dowiedziała się o tem pani Iksińska owego dnia pamiętnego, w którym „mustrowała" córkę.

Takie to były skutki nauk pana Kuczajewa i tylu niestety innych, jemu podobnych „pedagogów".

Anna Marzyńska.

cząca komitetu urządzeniem tegoż działu w Galicyi zachodniej się zajmującego, proszę uprzejmie o nadsyłanie celem umieszczenia na wystawie:

1) Dyplomów lub podobizn, uzyskanych przez kobiety polskie na lekarki i farmaceutki, na profesorów uniwersytetu, na doktorów filozofii i t p.

2) Medalów, uzyskanych przez kobiety polskie za wyszczególnienia się w jakichkolwiek zawodach.

Przedmioty te proszę nadsyłać pod moim adresem: Kraków, ulica Wiślna l. 7.

Antoniowa Wodzicka.

Zmarli. Wojsław Ilics, najznakomitszy współczesny poeta serbski, zwany serbskim Heinem, zmarł przed kilku dniami w Belgradzie. Woisław Ilics pochodził z rodziny, w której rzemiosło poetyckie przechodzi z ojca na syna. Ilics pisał ulotne wiersze w stylu heinowskim. Życie Ilicsa było bardzo cierniste; umarł na nieuleczalną chorobę, a pogrzeb odbył się kosztem państwa.

W Pradze zmarł były burmistrz miasta Pragi dr. Karol Leopold Klaudy w 72 roku życia. Odgrywał wybitną rolę polityczną wśród Czechów, w r. 1879 usunął się jednak z życia politycznego z powodu nieporozumień z przywódcami stronnictwa staroczeskiego. W r. 1848 był komendantem prawników w legii akademickiej, następnie był jednym z pierwszych adwokatów w Pradze. W roku 1861 wybrany był do Sejmu czeskiego i Rady państwa.

Czytelnia ludowa. Za staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założoną została w b r. czytelnia ludowa w Dolnej Wsi, gminie o 1½ km. od Myślenic odległej.

Sprawa obchodu Kościuszkowskiego w Poznaniu. W *Dz. Pozn.* czytamy: Nareszcie i stolica Wielkopolski zdobyła się, aby uczcić pamięć drogiej sercu każdego Polaka setnej rocznicy przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim. Grono obywateli miasta naszego zwołało na wczoraj w tym celu zebranie poufne, aby na niem przygotować materyał dla mającego się w sprawie obchodu odbyć ogólnego zebrania obywateli miasta naszego.

Zebranie zagaił naczelny redaktor pisma naszego p. Fr. Dobrowolski, który w krótkich słowach objaśniwszy cel zebrania, przemawiał za urządzeniem w mieście naszem obchodu, słusznie podnosząc, że jest obowiązkiem narodowym czcić pamięć wielkich mężów. Przedewszystkiem Poznań powinien zdobyć się na godne uczczenie tej najpiękniejszej w dziejach naszych chwili narodowej i przykładem swoim pociągnąć za sobą prowincyę.

Na przewodniczącego zebrania powołano następnie p. patrona Maksymiliana Jackowskiego, który do pióra powołał współpracownika pisma naszego p. Fr. Krysiaka. Poczem toczyła się dłuższa dyskusya co do sposobu urządzenia obchodu w Poznaniu. W dyskusyi tej zabierali głos pp.: Fr. Dobrowolski, dyr. Więckowski, Karol Rzepecki, dr. Rabski, Marcin Andrzejewski, dr. Szulc, dr. Kapuściński, Stanisław Orłowski i przewodniczący — i przyjęto wreszcie wniosek o uskutecznienie wyboru komitetu tymczasowego, który zwoła walne zebranie obywateli miasta naszego i na niem przedłoży do zatwierdzenia program mającego się urządzić obchodu. Uroczystość polecono ograniczyć na urządzeniu nabożeństwa kościelnego i wieczoru muzykalno-wokalnego oraz odczytu lub kilku odczytów publicznych.

Uczyniono także bardzo pożyteczną propozycyę, ażeby zebrać fundusze na broszurkę popularną o Kościuszce, celem rozrzucenia jej między szerokie masy. Sposób zebrania funduszów na urzeczywistnienie powyższych rezolucyj ma obmyśleć przyszłe zebranie obywateli miasta naszego, które postanowiono urządzić w przyszły wtorek o godzinie 8 wieczorem w sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiej.

Z łona zebrania odzywały się pomiędzy innemi głosy, żeby pociągnąć także do współudziału prowincyę i żeby prasa w tym kierunku na opinię oddziaływała. Postanowiono jednak akcyę komitetu ograniczyć na Poznań i wyrażono przekonanie, że Księstwo pójdzie za przykładem stolicy i że obchody Kościuszkowskie odbywać się będą w każdem ile możności miasteczku i wiosce, gdyż Kościuszko jest najpopularniejszą ze wszystkich postaci historycznych.

Z Poznania donoszą, iż władze sądowe tamtejsze skonfiskowały numery *Dziennika Poznańskiego* i *Gońca Wielkopolskiego*, w których zamieszczono odezwę krakowskiego komitetu Kościuszkowskiego w sprawie obchodów narodowej rocznicy.

Kasyno miejskie w Żywcu urządziło dnia 3 lutego zabawę z tańcami, która pod każdym względem świetnie wypadła. Udział publiczności był ogromny, bo też była to niemal jedyna w Żywcu w tym roku wzorowo urządzona zabawa. Do świetnego wyniku przyczyniła się w znacznej części muzyka wojskowa 57 pułku, sprowadzona z Krakowa, której kapelmistrzowi p. Żerowniekiemu publiczność wyrażała uznanie i podziękowanie burzą oklasków. Przy sposobności należy wyjaśnić, iż kasyno miejskie w Żywcu rozesłało zaproszenia na powyższą zabawę nie wyłącznie w języku niemieckim, lecz i w języku polskim (przeszło 200). Pewną tylko część zaproszeń niemieckich rozesłano do Niemców, którzy mieszkają w Żywcu i w okolicy. Dochód ze zabawy wykazał znaczną nadwyżkę. Część tej nadwyżki w kwocie 10 złr., podobnie jak w r. 1893, przeznaczył wydział kasyna miejskiego w Żywcu dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie.

— **Nowe książki.** „Domowa fabrykacya wódek, likierów, kremów, rumów i araków“. Przewodnik dla wszystkich, obejmujący najnowsze przepisy fabrykacyi wszelkich gatunków likierów, rumów, araków, ponczowych esencyj, syropów, ratafii, koniaków itd. Zebrał i ułożył Konrad Niklewicz, były inspektor winnic w Austro-Węgrzech. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa, 1894.

Opieka nad murzynami. Czytamy w *Kuryerze Lwowskim*: „Afrykanki krakowskie odbyły doroczne walne zgromadzenie. W banku „pobożnym“ zebrało się kilkadziesiąt mocno woniejących dam, na które czekały powozy i lokaje. Były to zatem panie z „towarzystwa“, te bowiem tylko mają czas zajmować się murzynami kardynała Lavigerie, nie widząc umierających na tyfus głodowy koło siebie murzynów galicyjskich. Zimna woda, ordynowana przez „bezbożne“ pisma Afrykankom krakowskim, poskutkowała widocznie, albowiem, jak nam donoszą z Krakowa, ks. kardynał Dunajewski, zagajając zgromadzenie, zaznaczył, że ubogi kraj nasz ma celów bliższych mnóstwo, jednakże, iżby nie zrobiono zarzutu Polakom z braku miłosierdzia, powinni dać na misyę kard. Lavigerie, na co ich stać. Poskutkowały „bezbożne“ pisma, bo w roku zeszłym nie posłano nic na murzynów afrykańskich, a w roku bież. stan kasy afrykańskiej wynosi wszystkiego 180 złr. Kwota ta, obrócona na zakupno kilkudziesięciu par bucików, sprowadziłaby błogosławieństwo tyluż biedaków galicyjskich na krakowskie Afrykanki.“

Plantacye ananasów w południowej Florydzie. Dziennik amerykański *South's Companion* donosi, iż żadna okolica na świecie nie produkuje tyle ananasów, co Floryda, gdzie obecnie plantacye ananasów zajmują obszerne przestrzenie. Rośliny ananasowe mnożą się przez sadzenie odrośli od korzeni lub wierzchołków. W pierwszym wypadku wydają owoce w ciągu lat pięciu i po upływie tego czasu wydajność ta zmniejszać się zaczyna, w drugim trwa tylko dwa lata. Na przestrzeni dziesięciny zwykle we Florydzie 25 000 sztuk ananasów, z których dwie trzecie, jak uczy doświadczenie, rozrosłszy się, wydaje owoce. Plantatorzy południowej Florydy wysyłają co rok 4½ miliona ananasów do Nowego Jorku. Owoc ten, nadzwyczaj delikatny, łatwo psuje się i przy pakowaniu wymaga nadzwyczajnych środków ostrożności. Zdzierają go przed dojrzeniem, gdyż inaczej trudnoby było przewozić ananasy. Niezależnie od zapachu, stanowiącego główny przymiot ananasa, owoc ten posiada także własności lecznicze. Doktorzy amerykańscy zaręczają, iż wywiera on wyborny wpływ w chorobach gardła i przynosi wielką ulgę przy błonicy. Ananas jest nadto wybornym środkiem w wielu chorobach żołądkowych.

W Krościenku nad Dunajcem grono osób życzliwych obchodziło 50 rocznicę urodzin cenionego kierownika miejscowej szkoły ludowej p. Błażeja Druciaka, od lat 26 pracującego w ciężkim zawodzie nauczycielskim.

Wieliczka. Na pomnożenie funduszu budowy domu „Sokoła“ tutejszego złożył p. Karol Czecz, właściciel dóbr Bierzanów, do rąk prezesa Towarzystwa „Sokół“ dra Dziewońskiego kwotę 50 złr. Za dar ten szczodry składa niniejszem Wydział „Sokoła“ czcigodnemu dawcy szczere podziękowanie.

Na rzecz krakowskiego Tow. Oświaty ludowej złożyli w czasie od 1 do 14 lutego b. r. pp. Edmund hr. Raczyński 100 złr., Antoni hr. Wodzicki 60 złr., Jan Aleksander hr. Tarnowski 21 złr., Paweł Tyszkowski 20 złr., po 10 złr.: Jan Trzecieski, Henryk Szeliski; adw. dr Józef Korn 7 złr. 70 ct., stowarzyszenie „Zgoda“ w Krakowie 7 złr. 5 ct.; po 5 złr.: ks. biskup Glazer, ks dr Józef Zajchowski, Włodzimierz Kozłowski, hr. Andrzejowa Potocka, prof. dr. Józef Kleczyński; 4 złr. p. Hallerowa; po 3 złr. dr. W. Dadlez, ks. Henryk Wędzicha: po 2 złr.: ks. inf. E. Szediwy, ks. Andrzej Kuffa, ks. dr Józef Drozd, ks. Franciszek Prusak, ks. Leon Ziębka, ks. W. Mączka, ks. Aleksander Stopczyński, Kazimiera Banhidy i Artur T.; po 1 złr. pp. Lutostańska, Krainska, J. Głuszkiewicz, Karol Potkański, J. Kruszyńska, E. Pietraszkiewiczówna, Z. Pietraszkiewiczówna, Mel. Rożyńska, Stan. Czarnowski, dr Kazimierz Kruszyński, Helena Kruszyńska, T. Kottik, Staninisław Wyspiański, Adam Rydel, Karol Klecki, Henryk Opieński, J. Chranicki, Tadeusz Żeliński, Eugeniusz Małachowski, Modesta Baczyńska, dr. Marcisiewicz, ks. Kulinowski, Józef Spis, Marya Ullman, ks. Wojciech Nowak, ks. Wincenty Dąbrowski, ks. Owoc, ks. Jan Broda, ks. Wiktor Smolarski, ks. Mateusz Jeż, Marya Madejska, oraz N. N. 50 ct.

Korespondencya Redakcyi.

Panu J. w Rabce. Pismo Szan. Pana mogłoby być umieszczone w rubryce „Głosy publiczności“. Oczekujemy dyspozycyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 18 lutego: „Świat nudów“, komedya Pailleron.

We wtorek 20 lutego: „Rabagas“, komedya Wiktoryna Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świata“** numer 4 przynosi na czele dokończenie arcypięknej noweli autora „Pamiętnika Maminsi“ p. t. „Maciek w powstaniu“. W dziale poezyi trzy nazwiska figurują w zeszycie: Wł. Bełzy, Ludwika Szczepańskiego i Wł. Zakrzewskiego, jako tłómacza. Niedokończone jeszcze studyum p. Marrene o Józefie Dziekońskim jest wielce interesującem. Artykuły: „Grób Paca w Smyrnie“ napisał Artur B. Orla, „Relacya rezydenta polskiego w Moskwie o wypadkach z 1682 r.“ Alkara, „Słowacki i Lermontow“ M. Zdziechowskiego, „O ceramice krajowej“ uwagi ś. p. dra Antoniego J. (Rollego), wreszcie „Konsygnacya wyprawy niewieściej z 1809 r.“, ogłoszona przez dra Czesława Pieniążka, — różnorodnością swoją przyczyniają się do urozmaicenia zeszytu i trwałej, nieprzemijającej wartości jego treści. Obfita, jak zwykle kronika literacka i artystyczna, zapiski bibliograficzne i krytyczne wypełniają dział spraw i kwestyj bieżących. W dodatku ukończony właśnie został druk pięknego przekładu „Teodory“ Sardou, dokonanego przez Z. Sarneckiego.

W dziale ilustracyi niezawodnie największe ma znaczenie i wartość artystyczną kopia z mało znanego szerszej publiczności obrazu ś. p. Matejki, przedstawiającego nocną orgię słynnego Gamrata. Pasibrzuch ten, w kapłańskiej szacie, miną swoją, otoczeniem i całą plastyką kompozycyi nieśmiertelnej pamięci mistrza Matejki, najwyraźniej dowodzi, czem jest sam i w jakiej to scenie artysta chciał pamięć jego utrwalić. To też nie łatwo zrozumieć, co ma znaczyć umieszczony pod dobrą zresztą reprodukcyą tego obrazu podpis: „Duchowieństwo karcące maskarady zapustne, scena z czasów odrodzenia.“ Błąd to niepospolity, gdyż na obrazie tym, jeżeli karci kto kogo, to chyba żebrak na Wawelu wzrokiem pogardy obrzucający zwyrodnionego etycznie księdza hulakę i kosterę. — Geniusz Matejki nie potrzebuje okrycia figowym listkiem... tem mniej zmiany tytułów jego utworów, bo to wypaczałoby ich ducha i ubliżało odwadze obywatelskiej, z jaką gdy był w pełni rozkwitu swojej działalności, uznał za właściwe napiętnować brud kryty szatą jednego ze spaczonych duchownych.

W zeszycie znajdują się nadto: projekt do pomnika „Przysięga Kościuszki“, wykonany przez artystkę rzeźbiarkę T. Certowiczówną; „Noc“, udatna kompozycya Ludwika Stasiaka, humorystyczna, lecz i pełna prawdy głowa Syngalezki St. Janowskiego, „Grobowiec Paca“ H. Dyrdonia, „Wspomnienia ze Wschodu“ Wankiego, pełen siły szkic T. Axentowicza „głowa kobiety“, wreszcie ilustracye do artykułu o ceramice krajowej.

Całość zeszytu, jak widzimy, bogata i piękna, to też polecając stale *Świat* czytelnikom naszym, bo na to istotnie zasługuje, nie wahaliśmy się zaznaczyć błędu, co do przeistoczenia ducha w dziele Matejki, zamieszczonem w omawianym numerze, szczera przyjaźń bowiem nie polega na ustawicznych uwielbieniach, lecz przedewszystkiem na otwartem wypowiadaniu prawdy. *(a. k.)*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·— do 7·80. Żyto od 6·— do 7·—. Jęczmień od 5·05 do 5·67. Owies z opłatą akcyzową od 7·04 do 7·34. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 7·— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·20. Słoma od —·— do 1·90. Koniczyna na paszę od —·— do 4·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·10 do 2·20. Jaja za kopę od 1·25 do 1·50. Masło za garniec od 3·60 do 4·20. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 25·— do 30·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 17 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·0 mm	744·9 mm	743·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°6	—5°4	—3°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 2	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	90 %	69 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Uwagi: Rano śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 17 lutego. (Z Izby sejmowej). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu ożywiona rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi solnej. Większość komisyi przyjęła sprawozdanie Wydziału do wiadomości, polecając, aby się starać o to, aby wydziały powiatowe zajęły się sprzedażą soli pod kontrolą Wydziału; dalej aby się Wydział wystarał u rządu, by zniósł niektóre ograniczenia i wystarał się o zniżenie taryfy.

Mniejszość zaś komisyi postawiła wniosek odmienny w sprawie stosunku wydziałów powiatowych do Wydziału krajowego co do sposobu pobierania soli.

P. Klemens Dzieduszycki przemawiał za wnioskami mniejszości: mówił również p. Męciński Romanowicz, Czartoryski i obaj sprawozdawcy, poczem uchwalono wnioski mniejszości.

Oprócz solnej sprawy załatwiono 16 drobnych przedłożeń i projekt pożyczki m. Lwowa. Następnie marszałek podziękował Sejmowi za pracę, dając krótki obraz działalności. Podniósł uchwalenie ustawy szkolnej jako dowód podporządkowania interesów osobistych ofiarności dla dobra ogólnego. W końcu wspomniał o obiecanym przyjeździe cesarza i wzniósł trzykrotny okrzyk na jego cześć. Posłom podziękował za względność dla siebie i metropolity. Marszałkowi dziękował Dzieduszycki Wojciech. Złożył także podziękowanie metropolicie i namiestnikowi.

Imieniem Rusinów dziękował marszałkowi p. Hamorak. Namiestnik dziękując za uznanie, zaznaczył, że nigdy nie działa pod hasłem *divide et impera*. Od Rusinów wymaga wierności dla państwa. Zgoda z sąsiednią narodowością może im zapewnić rozwój i poparcie. W końcu zawiadomił, że minister skarbu przyznał ulgi podatkowe, jakich się Sejm domagał.

Sejm został zamknięty.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 lutego. Cesarz przyjął dzisiaj o ½10 rano na audyencyi prezydenta ministrów Wekerlego, który następnie udał się do Plenera.

W sprawie ułożenia programu prac parlamentarnych odbędzie się we środę narada z udziałem prezydenta ministrów, prezydentów Izb i przywódców stronnictw.

Wiedeń, 17 lutego. Prezydent węgierskiej Rady ministrów dr. Wekerle przybył tutaj wczoraj.

Wiedeń, 17 lutego. Komisya dla wiedeńskich zakładów komunikacyjnych uchwaliła wczoraj na pełnem posiedzeniu pod przewodnictwem ministra handlu wydatki potrzebne na budowy, które mają być wykonane w tym i następnym roku, pokryć większą pożyczką.

Praga, 17 lutego. Sejm przyjął na wczorajszem posiedzeniu cały budżet.

Praga, 17 lutego. Dzisiaj będzie sejm krajowy zamknięty.

Praga, 17 lutego. (Z Sejmu krajowego.) Marszałek krajowy podał do wiadomości posłów, iż dzisiaj nastąpi zamknięcie sesyi sejmowej.

Namiestnik w odpowiedzi na interpelacyę Vaszaty'ego oświadczył, iż dyrektor policyi, udzielając pewnemu dziennikowi wiadomości o zamordowaniu Mrvy, nie zrobił nic złego, ponieważ wiadomość ta nie wykracza poza granice udzielanych zwykle prasie informacyj, dotyczących rozmaitych wypadków; postępowanie dyrektora policyi było w ogóle poprawne, to też namiestnik nie widzi żadnego powodu do interwencyi w tej sprawie.

Praga, 17 lutego. Po gorących owacyach, jakie urządzono namiestnikowi i po odpowiedniem przemówieniu marszałka krajowego, sesya sejmowa została zamknięta pośród radosnych okrzyków na cześć cesarza.

Zadar, 17 lutego. W sejmie odbyło się wczoraj pierwsze czytanie wniosku Ljubica o wysłanie adresu do korony w sprawie połączenia Dalmacyi z Kroacyą. Ljubic wnosi, aby natychmiast przystąpiono do drugiego czytania. Klaic żąda, aby przekazano wniosek komisyi z 7, która ma wnieść sprawozdanie w ciągu 24 godzin. Ljubic zgadza się z tem. Smirich, Salvi i Bjelanowic składają oświadczenie przeciwne wnioskowi. Wniosek Klaica przyjęto 22 głosami Kroatów przeciw 12 głosom autonomistów i Serbów.

Następnie odbyło się czytanie wniosku Triegariego, żądającego wysłania adresu, w którym sejm wypowiada życzenie pozostania w związku krajów przedlitawskich. Smirich żąda, aby wniosek ten odesłać do komisyi z 7. Wniosek ten odrzucono. Do komisyi wybrano 4 kroackich narodowców, 2 radykalnych i 1 Serba.

Berlin, 17 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu podczas rozprawy nad budżetem kolonialnym p. Bebel krytykował nader surowo administracyę kolonialną, a szczególnie zachowanie się wicegubernatora, dodając że według relacyi podróżnika afrykańskiego Kahlenberga w Afryce bat rządzi.

Na to odparł kanclerz Caprivi, że przed wydaniem wyroku trzeba zaczekać na wynik dochodzeń. Jeżeli w karaniu z wyroku gubernatora w Kamerunie zdarzyły się barbarzyństwa, to się zapobiegnie wszelkim na przyszłość nadużyciom. Jasną jest rzeczą, że przy wychowywaniu krajowców należy postępować ile możności jak najłagodniej. Kanclerz gotów jest wszelkiemi siłami starać się o to, aby „Ojcom od św. Ducha“ ułatwiać ich prace misyjną. *(Oklaski stronnictwa środkowego.)* Kanclerz przyznał dalej, że go boleśnie dotknęło to, iż tak znakomity oficer, jak wicegubernator, został tu ośmieszony. Tego rodzaju krytykowanie oficerów i urzędników nie zachęca bynajmniej do udawania się do kolonii.

Kto wykroczył przeciw ustawom — tak mówił kanclerz dalej, — ten będzie ukarany, ale prosi, aby ani jemu, ani urzędnikom zajętym w koloniach nie utrudniano pracy krytyką, która nie odpowiada rzeczywistości. *(Oklaski.)*

Kiel, 17 lutego. Na nowym okręcie pancernym Braudeburg eksplodował kocioł parowy. Zabitych 40 i wielu ranych.

Paryż, 17 lutego. Henry zeznał, że pierwotnie miał zamiar rzucić bombę w Wielkim teatrze, ale nie dostał biletu.

Policya przekonana jest, że spólnicy Henry'ego, do których należą niedawno aresztowany Bernard i Paweł Reclus byli sprawcami zamachu na komisaryat w ulicy Rue des Bons Enfauts i w restauracyi Very.

Londyn, 17 lutego. Przedwczoraj po południu stróż parku w Greenwich usłyszał wielki huk jakiegoś wybuchu i znalazł w bliskości obserwatoryum człowieka strasznie pokaleczonego wybuchem. Człowiek ten żył jeszcze, ale w pół godziny umarł. Obok niego znaleziono kawałki flaszki, a w kieszeni jego kartę z jednym wyrazem: „Bourdin“. Nieszczęśliwy zdaje się jest cudzoziemcem. Według domysłu upadł on i zbił flaszkę napełnioną wybuchową materyą. Być także może, że miał zamiar wykonać zamach na obserwatoryum.

Londyn, 17 lutego. W ciele Bourdina znaleziono przy sekcyi zwłok duży kawałek żelaza, który był cząstką bomby, niesionej w kieszeni. Obserwatoryum nieuszkodzone. Z ludzi nie było podczas eksplozyi nikogo w obserwatoryum. — Bourdin po eksplozyi mógł jeszcze przeczołgać się 25 metrów, bo ciało jego znaleziono w tej odległości od miejsca wybuchu. Jeden palec nieboszczyka znaleziono w odległości 80 metrów.

Londyn, 17 lutego. Policya skonfiskowała w klubie anarchistycznym „Autonomie“ w Tottenhamie rozmaite papiery i broszury anarchistyczne. Nikogo jednakże nie aresztowano.

Helsingfors, 17 lutego. Od brzegu odtajała i odpłynęła na morze wielka kra lodu, na której właśnie bawiło się około 500 kobiet i dzieci. Mieszkańcy nadbrzeżni dokładają starań, aby zagrożonym dostarczyć pożywienia i spodziewają się ich uratować.

Konstantynopol, 17 lutego. Rząd bułgarski oświadczył Porcie, że przywróci *status quo ante* na linii drogi żelaznej między Bellova i Sarambey. Wskutek tego trzy interesowane strony, a mianowicie Porta, Bułgarya i Towarzystwo kolei wschodnich rozpoczną rokowania celem uregulowania ruchu na tej linii.

Bukareszt, 17 lutego. Izba przyjęła 83 głosami przeciw 32 wniosek postawiony w sprawie dymisyi oficerów, aby rządowi wyrazić zaufanie. W senacie liberał Sturdza wniósł interpelacyę w tej sprawie i wnosił, aby rządowi wyrazić naganę. Po wywodach ministra wojny i prezydenta Rady ministrów odrzucono wniosek o udzielenie nagany rządowi.

Rio de Janeiro, 17 lutego. Na żółtą febrę umiera codzień około 40 ludzi.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 17 lutego 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	10
Zjednoczony dług w srebrze	97	90
Austryacka renta złota	120	20
4% austryacka renta (marcowa)	97	50
4% węgierska renta złota	117	60
4% węgierska renta koron.	95	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1004	—
Akcye kredytowe	361	60
Londyn	125	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	25
20 marek	12	23
20-to frankówki za sztukę	9	94
Banknoty włoskie	43	80
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń, 17 lutego. Ruble 134·— Cena nafty 19·25 — 21·— Spirytus 17·70. — Żyto 6·19 Pszenica 7·50 Owies 7·02.

Berlin, 17 lutego. Godzina 3 minut 40. Austryackie kredyty 222·— mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·10 mrk. Austryacka srebrna renta 93·80 mrk. Węgierska złota renta 95·90 mrk. Węgierska renta koronowa 91·10 mrk. Austryackie banknoty 163·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·— mrk.

Kazdy, kto płaci podatki,

lub wymiarem i odbiorem tychże się zajmuje, niech zamówi z

księgarni L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, 40,

dziełko **J. R. Kwaśniewskiego** p. t.:

Podręcznik dla płacących podatki i należytości rządowe.

W dziełku tem znajdują się niezbędne wiadomości o wszelkich rodzajach podatków i dodatkach do nich, z wzorami podań do władz, o stemplowaniu ksiąg handlowych. o wyszynku napojów spirytusowych itp. 365 4 5

Cena egzemplarza **tylko 30 cnt.,** z przesyłką pod opaską **35 cnt.** — Należytość najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Konkurs.

Na posadę **werkmistrza przy c. k. zawodowej szkole ślusarskiej w Świątnikach** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta obsadzoną zostanie na podstawie kontraktu za roczną remuneracyą siedmiuset dwudziestu (720) złr.

Kandydaci mają podania, wystosowane do Wys. c. k. Ministeryum Wyznań i Oświaty, zaopatrzone w dowody uzdolnienia, wnosić do **Kierownictwa c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach najpóźniej do 15 marca 1894 r.**

Zdolni ślusarze maszynowi mają pierwszeństwo. 298 3 3

Od Kierownictwa
c. k. Zawodowej Szkoły ślusarskiej
w Świątnikach, 2 lutego 1894.

W Iwoniczu

jest **do wydzierżawienia na sezon 1894**

druga restauracya.

Zniżone z Nowym Rokiem ceny

wód i przetworów zdrojowych

wynoszą za:

$^1/_1$ pakę (40 flaszek) wody	złr.	10.—
$^1/_2$ paki (20 „)	„ „	5.—
1 kilo soli ługowej .	„	1.20
1 litr ługu jodowego	„	—.80

Zgłoszenia przyjmuje i załatwia

31 7 0 **Dyrekcya.**

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH I TOREBEK PAPIEROWYCH „NORIS"

(dawniej F. Szukiewicz)
w Krakowie 1672 51 52

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon:"** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris"**

Do nabycia **w handlach i trafikach,** tak samo na prowincyi. Biorącym naraz 5000 tutek, tj. za 6 złr., posyła się opłatnie i nie liczy opakowania. Dla pp. kupców i trafikantów korzystne warunki.

Dla biorących w większej ilości, oraz dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

PP. Aptekarzom, kupcom i Cukiernikom poleca się **torebki papierowe.**

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy. **Zygmunta Ruckera** spadkobierców **we Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Beilego w Stanisławowie; Leona Gärtnera, Karola Marescho w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahane w Tarnopolu; Plebana,** Stephansplatz, 8, **Twerdy,** Mariahilferstrasse. 106, **w Wiedniu. Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek. Wien."** Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 ct.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 2590 9 24

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw **chorobom płucnym,** mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlom, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** itp.

Pakiet 20 cnt., na stempel i opak. na prowincyę o 10 ct. więcej. 2753 24

Do nabycia w aptece pod „Złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

TUTKI

GILZY
higieniczne, nieklejone,
fabryki
S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków	Lwów
Sukiennice, L. 28,	ul. Hetmańska, 24,

uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. **100 sztuk od 12 ct. wyżej.**

Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk fabryka wysyła franco.

„DZWON"

pismo chrześcijańsko-demokratyczne, kosztuje **rocznie 2 złr.,** wychodzi co 2 tygodnie. — **Kto się chce prawdy dowiedzieć** — niech czyta **„Dzwon".**

Za darmo przez kwartał otrzyma „Dzwon" każdy, kto się zgłosi o to do **Redakcyi „Dzwonu" w Cieszynie, Wyższa Brama.** 168 12 15

Makarony jarosławskie

z fabryki H. Czyńskiej

446 przedtem **L. Czyńskiego** 2 15

w Jarosławiu

(na sposób włoskich sporządzane), wyrabiane są z najprzedniejszych materyałów, zawierają znaczną ilość jaj, odszczególniają się bardzo delikatnym smakiem, są bardzo pożywne i nie pozostawiają żadnego posmaku łojowatego.

Do nabycia w składach własnych **we Lwowie, Krakowie i Jarosławiu.,** jakoteż we wszystkich znaczniej. handlach korzennych

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA"

maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.,** pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.

Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt., E. Stockmara, apt.; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt, Alojzego Hubnera; **w Brodach** u p. H. Grünspanna, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla, apt., B. Witosławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera, apt.; **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt.; **w Samborze** u p. K. Marescha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza i sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 37 0



Nr. 53. Nr. 54.

Pierścionki

z prawdziwego złota 14-karatowego

z kolorowemi naśladownictwami prawdziwych kamieni i prawdziwemi perłami za sztukę

5 złr.

Wysyłam **każdemu darmo i opłacony** mój bogato ilustrowany **cennik złotych i srebrnych towarów, zegarków, wiedeńskich specyalnych towarów i nowości.** 2838 12 20

Skład towarów

Julius Bienenstock, Wien,
II. Obere Donaustrasse, 89.

Bardzo wyborne Zateckie

sadzonki chmielu

(latorośle chmielu)

ze swoich własnych plantacyj, znajdujących się na dolinie Złotego Potoku, oraz

oryginalne angielskie

płótno chmielowe

(przędza z włókien chmielu)

poleca **pod gwarancyą**

H. Lohr i Syn w Zatecu

(Saaz) 246 3 3

główny skład dla kontynentu.

Próbki i cenniki opłatnie.

Rozsada chmielu.

Bardzo wyborne **zateckie sadzonki chmielowe** w trzech gatunkach pochodzące z doliny Złotego-Potoka i z Ausschau, sprzedaję po cenach nader niskich, poręczając, że każda sadzonka przyjmie się niezawodnie. Mając zaś bardzo wielki zapas takowych, wybór co do jakości uskuteczniam jak najstaranniej.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuję wprost.

A. L. Stein,
handel chmielu
260 **w Zatecu** (Saaz) 4 10
w Czechach.

Praktykant

potrzebny do **składu płótna i bielizny** 452 2 2

M. Bayera i S-ki
Kraków, Sukiennice.

Józef Grodyński

notaryusz w Niepołomicach

poszukuje 380 3 3

koncypienta

z dłuższą praktyką i biegłego w wyrabianiu działów spadkowych.

Poszukuję 162 11 20

KUPCA

na mój od 60 lat istniejący renomowany **elegancki**

Magazyn nowości

galant. papieru, broni, tapet i towarów mieszanych

w Czerniowcach.

Warunki przystępne.

A. P. Schuic, Czerniowce.

Ogłoszenie.

Nowo wymurowany, parterowy

dom w Andrychowie

położony, żelazną blachą kryty, od miejscowej stacyi kolejowej 5 minut drogi odległy, na przeciąg lat 10 od podatków wolny, obejmujący przedpokój, trzy pokoje, jeden salon, obszerną kuchnię, spiżarnię, sień, balkon i 3 piwnice, w podwórzu zaś znajduje się stajnia na 3 konie, wozownia, drewutnia, chlewy na trzodę, tudzież ogród owocowy i jarzynowy, jest w każdej chwili za umiarkowaną cenę

do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli **c. k. Urząd pocztowy w Andrychowie.** 333 5 5

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lekarza sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od wielu lat przeciw **osłabieniom nerwów, powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości** (samogwałt) **niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrwności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżenia rąk i nóg** itp., jako środki radykalne i pewnie **działające** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe. — Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem **3 złr. 10 cnt.,** poczta 25 ct. więcej za opakowanie. 248i 9 19

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse 33.** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. Skład **w Krakowie** u apt. **E. Hellera** dawniej **E. Stockmara, we Lwowie** u apt. **Mikolascha.**

Kandydat notaryalny

otrzyma zaraz posadę w mojej kancelaryi z miesięcznem wynagrodzeniem 50 do 60 złr. aw. a nawet więcej, stosownie do uzdolnienia i czasu pracy. 457 2 3

Floryan Obmiński,
c. k. notaryusz w Zmigrodzie.

Kupuję i płacę gotówką

stemple używane

z r. 1888 przeważnie: mam zaś na składzie wielki wybór **marek i stempli,** tudzież najnowsze **albumy na marki.**

Nie policzam cła ani porta. 259 4 4

Bazar marek pocztowych
M. M. Urbański,
Kraków, ul. św. Tomasza, L. 15.

Z wina własnej uprawy destylowany

Cognac

wysyłam za zaliczką opłatnie do każdej stacyi: $3^1/_4$ litrową oplecioną flaszkę młodego za 8 złr., $3^1/_4$ litr. oplecioną flaszkę starego za 12 złr. Wysyłam też wprost po cenach bardzo niskich stanowczo (za co się ręczy) prawdziwe naturalne wino i ocet winny, tudzież śliwowicę, „Gläger", treber i karpatówkę. **Józef Kravagna,** właściciel winnicy **w Pettau** (Styrya). 348 2 6

Mieszkanie.

Całe I piętro frontowe z balkonem, obejmujące 4 pokoje, przedpokój, kuchnię i szpiżarnię, wraz ze strychem i osobną piwnicą, przy **ul. Floryańskiej, L. 6, od 1 kwietnia do wynajęcia.**

Wiadomość u właściciela na II piętrze od frontu. 350 2 3

Ogłoszenie.

Z dniem 1 stycznia wystąpiłam z Dyrekcyi **Stowarzyszenia Pracy kobiet w Krakowie,** wskutek tego wszelkie interesa moje z temże Stowarzyszeniem ustały, równocześnie urządziłam pod własną firmą **Magazyn szycia białej bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, haftów,** oraz **sukienek dziecinnych,** przy ul. Karmelickiej, 1. I piętro.

Przyjmuje również **panienki** z lepszego domu **do nauki.**

455 2 3 **Klementyna Czerwińska.**

Lampy

w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

FABRIKS-ZEICHEN

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 8 300

Ceny bardzo tanie.

Dzierżawa

blisko **Krakowa** położona, godzina jazdy z miasta, **335 morgów obszaru, na lat 9,** z powodu słabości właściciela, jest do odstąpienia **zaraz.**

Wiadomość u p. **Malika, Kraków, Podwale, L. 12.** 437 2 3

Augustyn Mannes kandydat teol. i filol. udziela **lekcyj łacińskiego, francuskiego i niemieckiego języka** za bardzo tanie honoraryum. Wiadomość **ul. Szewska, L. 10,** II p. 359 3 3

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też **w** zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 20 75

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu

podaje do wiadomości, że na żądanie członków zaopatrzyło obecnie swoje składy: **we Lwowie, przy ulicy Akademickiej, pod L. 2, w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 1,** oprócz

własnych wyrobów korczyńskich

także w wszelkiego rodzaju

zagraniczne płótna, szyfony i szyrtyngi.

Poleca również **własnego wyrobu**

kołdry na czystej wełnie i materace

po umiarkowanych cenach.

Cenniki i próbki towarów wysyła się na żądanie franko.

75 6 12 **Dyrekcya.**

Parcele budowlane

w ulicy księcia Lubomirskiego, Aryańskiej i Topolowej nowej z widokiem na wnętrze Ogrodu strzeleckiego, **w ul. Bosackiej i w ulicy Stachowskiego na Czarnej Wsi do sprzedania.**

Bliższa wiadomość pod **L. 28, ul. Łobzowska,** I. piętro. 3063 9 10

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 27 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach pocztowych 9 7 52

Edward Bendt, Braunschweig.

Potrzebny jest buchalter

Izraelita, który dobrze załatwia korespondencye polskie, niemieckie i w żargonie żydowskim, do większego interesu handlowego.

Oferte oraz wymagania płacy adresować należy do Admin. „N. Reformy" pod **L. 222.** 432 3 3

Pomocnik biurowy

z ukończonym **3-letnim kursem handlowym,** oraz 4-letnią praktyką w oddziałach: buchalteryjnym, kasowym, rachunkowym, korespondencyjnym, likwidaturze i innych w pierwszorzędnej instytucyi, mogący się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami, **poszukuje posady.**

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **W. Ł.** poste restante **Kraków.** 4'4 2 6

Wędliniarz, który umie **samodzielnie** wyrabiać jak najlepsze **kiełbasy krakowskie,** potrzebny jest **do Wiednia** za dobrem wynagrodzeniem. 381 3 3

Zgłoszenia w języku niemieckim z odpisami świadectw, oznaczone **L. 9222,** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Cukiernia D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 231 7 8

dwóch uczniów do praktyki.

Wielki Nowo-Funlandzki pies

do sprzedania. 442 2 3

Wiadomość: **Grzegórzecka, 14,** II p.

Koncypienta rutynowanego

449 potrzebuje **od 1 kwietnia** 2 3

adwokat Brzeski w Mielcu.

5—10 złr. a. w.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, zapewniamy każdemu, kto chce się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.

Zgłoszenia pod **„Lose"** przyjmuje **J. Danneberg,** Aanoncen-Expedition, **Wien, I.,** Wollzeile, 19. 201 8 10

Kredyt osobisty

do kwot najwyższych, tudzież **pożyczki hipoteczne** pod nader korzystnemi warunkami wyrabia

A. Steiner'a
behördl. concess Geldagentur,
376 **Budapest, Alsó-Erdösor, 5.** 5 15

Łososie reńskie,
Raki morskie,
Pstrągi marynowane,
Sardelki,
Śledzie marynowane,
Sardynki,
„Appetit Sild",
Konserwy z ryb,
Konserwy z mięsa,
Szynki, kiełbasy i inne wyroby z mięsa; Giardinetto,
Owoce deserowe,
Jabłka tyrolskie. 237 6 6

Wszelkiego rodzaju
Sery, towary korzenne
itp. pod gwarancyą w najlepszej jakości i po cenach przystępnych poleca

Maciej Stalzer
(Jana Tscherne wnuk)
Wien, I., Lichtensteg 5,
nächst dem Hohen Markt.

Realność

w Przegorzałach pod Bielanami, w pięknem położeniu, sto kroków od lasu, z murowanym domem mieszkalnym, takąż stodołą z suterenami, dużą piwnicą i lodownią, wraz z dwoma morgami gruntu, na dogodnych warunkach **do sprzedania** lub **na zamianę.**

Wiadomość na miejscu lub w sklepie Wgo **A. Biasiona, Kraków, Rynek główny, L. 14.** 122 5 6

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa: w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 10·55	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 6·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 12·20	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 8.30	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg miesz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany pociągów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 6·52	wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgorza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgorzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 5·44 5·50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 4·10 4·18 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 10·46 10·54 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·58 8·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7·17 7·28 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

L. 4106/II.

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie zamierza **sprzedać w drodze publicznej licytacyi**

starą, murowaną ogrzewalnię

i w tejże znajdujące się **popielnice murowane,** z tym warunkiem, że kupujący zobowiąże się budynek ów w najkrótszym czasie zburzyć i wszelkie na jego własność przypadające materyały z placu stacyjnego usunąć.

Oferty dotyczące ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: „Offert betreffend Ankauf und Demolierung der Locomotiv-Remise in Neu-Sandez", wnosić należy **do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej do dnia 10 marca b. r. do godziny 12 w południe,** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 50 złr. w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu.

Bliższych wyjaśnień i warunków oferowania udziela naczelnik sekcyi konserwacyi c. k. kolei państwowej w Nowym Sączu.

Dyrektor ruchu
Szukiewicz w. r.

419 2 2

Były adjunkt kolei państwowych

na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, przyjmuje wszelkie zajęcia, wchodzące w zakres agencyj handlowych, asekuracyjnych, czynności administracyjnych itp. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracyi „N. Reformy" pod literami **T. A.** 300 6 6

Dodatek do Nru 39 „NOWEJ REFORMY“

z dnia 18 Lutego 1894 r.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 16 lutego.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne otworzył marszałek o ½9-tej Izba przystąpiła do dalszej rozprawy ogólnej nad budżetem. Zabrał głos pos. Potoczek Stanisław. Mowca oświadcza, iż jest zwolennikiem autonomii, chciałby jednak wykazać pewne wady, które ją szpecą.

Razi go opieka dziwna nad włościaństwem. Wszak i Niemcy chcą być opiekunami Słowian i dlatego nazywamy ich centralistami. Naszą autonomię należałoby również nazwać centralistyczną, a nie jest to samorząd, bo nie wolno nam samym się rządzić, lecz rządzi nami kto inny. Jest to samowładztwo, ale nie samorząd. Zresztą niktby nie miał nic przeciwko opiece, gdyby była prawdziwą, gdyby nie była przywiązaną do pewnych rodzin, niejako zahipotekowaną dla większej własności. Są jaskrawe wypadki upośledzenia chłopów w kraju naszym i to w dobie autonomii. Gminom odjęto ulgi a nie uwolniono od obowiązków i ciężarów. Dowodem ustawa o konkurencyi drogowej i niedoszły jeszcze projekt ustawy łowieckiej. Równa się to ekonomicznemu poddaństwu ziemi chłopskiej.

W Radzie państwa gdy jeden poseł powiedział, że są ludzie pożądający chleba bez pracy, to przynajmniej w części powiedział prawdę, którejby się był zaiste lepiej przysłużył, gdyby był obliczył, ile to ludzi nietylko pożąda, ale i spożywa chleb bez pracy w ten sposób, że na drugich spycha większe ciężary. Oprócz podwójnej miary praw i obowiązków daje się w życiu autonomicznem zauważyć jeszcze podwójna miara życzliwości i chęci. Są sprawy, około których chodzi się skrzętniej i lepiej. Np. gdy chodziło o 62 milionów propinacyjnych, poszło wszystko jakoś gładko. Ale sprawa kredytu włościańskiego nietylko załatwioną, lecz nawet zaczętą nie została. Kraj dał się ubiedz rządowi, a co gorsza, Koło polskie z niechęcią patrzy na projekta rządowe. Dwadzieścia kilka lat autonomii minęły, a chłop się pyta, co zyskał więcej, niżby był miał bez autonomii i czyby potrzebował żałować jej utraty. Autonomia zeszła na samowładztwo jednej klasy nad drugą, osobliwie powiatowa. Nie po obiecankach, ale po skutkach pracy wyrabia się wzajemne zaufanie. Pragnę autonomii, której celem jest samopomoc i zespolenie słabych pojedynczo, a potężnych razem w jedności, gospodarczych sił ludu. Zadaniem jej jest usunąć z pośrod nas co prędzej ucisk i uciążliwości niesłychane i ową podwójną miarkę. Ucisk jest teraz niesłychany. Zaprawdę groźne to słowa. W tutejszej katedrze lat temu 240 król Jan Kazimierz tak przysięgał:

„Gdy z boleścią ducha spostrzegam z płaczu i ucisku ludu, że na państwo moje Bóg, sprawiedliwy sędzia, zesłał plagi straszne, — przyrzekam i ślubuję, że po otrzymaniu pokoju wraz ze wszystkiemi stanami, użyję wszelkich środków, aby lud mój od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić“.

W obliczu tej przysięgi nam nie wolno iść na nowo drogą ucisku, bo prowadzi ona do zguby. Ale inna jest droga: wolności i równości; ona prowadzi do jedności i postępu, łącząc z sobą zgodnie sąsiednie ludy: polski, ruski i litewski. Niechaj więc naszej autonomii przyświecają tradycye wolności i równości, ale dla wszystkich. Z przyjemnością stwierdzić mogę, że zawiał tu już cieplejszy jakiś wiaterek, który zwiastuje wiosnę...

P. Chrzanowski mówił ściśle o budżecie. Wykazując jego wzrost prawie nagły, tłómaczył ten objaw okolicznością, że gdy w innych krajach od dawna robiono wkłady i pracowano nad rozwojem, u nas przez cały wiek panowało zaniedbanie zupełne. I dlatego coraz więcej trzeba wydawać na regulacyę rzek, na zakładanie szkół żywszem tempem i na przemysł. Przez dłuższy czas naigrawano się z naszej bierności, choć onego czasu dobra, będące własnością kraju, zabrano i sprzedano na rzecz państwa. Podnosi te szczegóły głównie dlatego, aby uzasadnić wyższą cyfrę zapomogi, jakiej Sejm domaga się od państwa na złagodzenie skutków klęski powodziowej. Przypomina zarazem, że projekt połączenia Dniestru z Sanem, projekt ogromnej doniosłości ekonomicznej, był powzięty jeszcze w zeszłym wieku u schyłku Rzeczypospolitej polskiej, a teraz go wznawiamy. Mamy prawo teraz domagać się od państwa większych wkładów.

P. Skałkowski załatwił się przedewszystkiem ze skargami i żalami Korola, Romańczuka i Antoniewicza. Do uzasadnienia ich przytaczali oni takie fakta drobiazgowej natury, że można słusznie twierdzić, iż szczęśliwy ten kraj lub naród, który tylko takie cierpi dolegliwości *(brawa, wesołość)*. Narzekano na postępowanie komisarza Paszkudzkiego, lub że jakiś tam starosta dochodził prawdziwości denuncyacyi na zakonnika kaznodzieję. Zaiste są kraje, gdzie komisarze rządowi zupełnie inaczej postępują z ludem, a za kazanie można się bardzo daleko na północ przejechać. Czyż nie lepiej zgodnie z prawdą i wyrozumiale oceniać fakta. Narzekają ciągle na ucisk ze strony Polaków, a jednak świeży fakt zadaje temu kłam: oto w powiecie brodzkim obywatel Polak, któremu lud sam ofiarował mandat poselski (bo jest on nawet wójtem w gminie miejscowej), zrzekł się tego na rzecz Rusina! Zwracając się zaś do właściwego tematu swojego przemówienia, wskazał Skałkowski pewne wadliwości w organizacyi urzędowania autonomicznych władz powiatowych i wniósł rezolucyę do Wydziału krajowego, aby zbadał te stosunki i na przyszłą sesyę wystąpił z projektem reformy ustaw o reprezentacyi powiatowej w kierunku odpowiedniego zorganizowania biur Wydziałów powiatowych i zaopatrywania ich siłami ukwalifikowanemi.

Rezolucyę tę poparto i będzie podana pod głosowanie na końcu rozprawy budżetowej.

Z kolei mówił ks. metropolita Sembratowicz, polemizując z Korolem i Romańczukiem. Uderzył go atak pierwszego na tak zwaną nową erę, a u drugiego pewne zwątpienie w skuteczność tej ery i gorycz z powodu jakiegoś rozczarowania. Ks. metropolita stanął tedy w obronie nowej ery z rzadką żarliwością, bo zdawało mu się, jakby tylko sam jeden się został przy niej, choć jest przekonany, że mnóstwo ludzi w kraju podzielają jego zdanie. Korolowi nie dziwi się zresztą, bo z góry oświadczył, iż ma mandat do robienia opozycyi, ale dziwi się Romańczukowi, swojemu przyjacielowi, który przecież przed trzema laty śmiało podniósł sztandar i wygłosił tu zasady programu jedynie pożytecznego dla Rusi, a dziś czuje jakąś duszną atmosferę. Jaka nowa era? pyta ks. metropolita. Chyba że była jaka stara, a przeczy, by u większości Rusinów panowały kiedykolwiek inne zasady, niż te, które wygłoszono w Sejmie przed trzema laty: wierność dla korony, wierność dla cerkwi katolickiej, odrębność narodowa i konieczność wspólnego pożycia z drugą narodowością w kraju. Rusini głosząc to, nie stanęli na żadnem nowem stanowisku. Romańczuk nie powinien się cofać, ale trzymać raz uchwyconego sztandaru. Niechaj posłowie ruscy zważą, iż są inteligencyą, przyświecającą ludowi, a cóż sobie lud pomyśli, i czy lud będzie mądry, jeżeli przeczyta w gazetach, że czterech posłów ruskich głos zabierało, a każdy co innego mówił *(wesołość)*. Kwestyę zwinięcia seminaryum w Wiedniu i organizacyi seminaryów duchownych w kraju niech pozostawią jemu, metropolicie, z całem zaufaniem. Droga obrana przed trzema laty prowadzi do celu, ale trzeba nią dążyć z umiarkowaniem, wytrwale — stawiać żądania w odpowiednim czasie.

P. Romanowicz (referent budżetowy w Wydziale krajowym) zaznacza, że wśród doniosłych zagadnień politycznych dyskusyi — on stanie z cyframi. Rozumie, że o politycznych sprawach musi się mówić przy budżecie, gdy niema adresowej debaty, z tem wszystkiem musi zająć się cyframi, które są pierwsze — po konwersyi. Cyfry niech mówią, czy program konwersyjny spełnił swoje przyrzeczenia. Mowca wyraża nadzieję, że spełni je i w przyszłych latach. Korzystając ze zwyżek indemnizacyjnych, spłacić wszystkie długi dotychczasowe, pokrywać w zupełności wydatki bieżące, a zwyżek używać na obniżenie dodatków: oto program finansowy na dalsze lata. Budżet tegoroczny mieści w sobie liczne kwoty inwestycyjne, pokrywa wydatki bieżące bez niedoboru i zawiera 3 prc. obniżkę dodatków na potrzeby krajowe. A gdyby nie klęska powodzi, toby z tą obniżką można było nawet dalej się posunąć. Faktem jest, że gdy w komisyi budżetowej poruszono myśl, 300.000 złr. ofiarować z funduszu krajowego na pożyczki głodowe, referent budżetowy Wydziału krajowego był w tem miłem położeniu oświadczyć, że możnaby to uczynić bez żadnego uszczerbku. Spłata dotychczasowych pożyczek tak postępuje, iż w 2 latach pozbędziemy się 4,960.000 złr., tj. o 400.000 złr. ponad program konwersyjny. — Gdym przed 10 laty po raz pierwszy wystąpił tu z projektem konwersyi długu indemnizacyjnego, wykazałem główną wadę naszego położenia: oto, że na cele produkcyjne wydajemy daleko więcej, niż na spłatę długów. Program konwersyjny miał naprawić to w odwrotnym stosunku. W r. 1893 obróciliśmy 52 prc. wydatków na spłatę długów, w r. 1894 już tylko 28 prc. przypada na ten tytuł, a w r. 1898 dojdziemy do cyfry normalnej, bo na długi nie będziemy więcej płacić jak 18 procent ogółu wydatków. Operacya konwersyjna wywarła dobry wpływ na wielki targ pieniężny. W przeciągu 3—4 lat wypowiemy i spłacimy około 7 milionów dotychczasowych długów, a kapitały te zwrócą się do naszych papierów hipotecznych Tow. kredytowego i Banku krajowego, polepszając stosunki kredytowe. Czy dotrzymać potrafimy programu konwersyjnego na dłuższy szereg lat, to zawisło od Sejmu. Finanse kraju polepszają się, ale też i wydatki rosną i rosnąć będą, rosnąć muszą. Pokrywać je należy powoli, umiarkowanie i roztropnie. Słuszne zapatrywanie p. Chrzanowskiego, że i od państwa należy żądać większych wkładów, zapatrywanie tem ważniejsze, ile że jest on posłem do Rady państwa. Z zadowoleniem stwierdzam, że pomiędzy Wydziałem krajowym a komisyą budżetową panuje zupełna zgodność co do celów i środków. Kraj musi dotrzymać, co obiecał. Wydział krajowy ma silną wolę, budżetować dostatecznie, a wydatkować oszczędnie, nie tak jak dawniej, gdy się działo odwrotnie. Tej zgodności niechaj Sejm udzieli swej aprobaty, uchwalając przedłożony budżet bez zmian *(brawa)*.

W końcu dał Romanowicz odprawę Antoniewiczowi za wycieczki jego przeciwko demokracyi polskiej. Demokracya polska stawi interes kraju wyżej niż interes partyi. Zadaniem jej jest łączyć a nie dzielić, podnosić a nie spychać, sprawiedliwość wymierzać bez walki klas. Nie występywaliśmy z projektami od razu, bo nie jesteśmy fantastami, ale chcemy być realnymi politykami. Naturalny rozwój stosunków musi doprowadzić do znacznego rozszerzenia praw wyborczych. My mamy odwagę żądać tutaj, co jest wykonalne, a na zewnątrz mamy odwagę mówić natarczywym: nie żądajcie od nas, co jeszcze dla kraju jest szkodliwe. My mamy inne wzory, które dla nas są sztandarem i świętością. *(Brawa i oklaski)*.

Po zamknięciu dyskusyi mówił jeszcze Romańczuk tłómacząc się przed metropolitą, że wcale sztandaru opuszczać nie myśli, ale nie może przemilczeć, że rząd nie dotrzymał przyrzeczeń, ani partya rządowa.

Ks. Czartoryski odparł mowcom ruskim, iż drobiazgowe ich zarzuty skierowane były przeciwko organom rządowym, na które w sejmie Polacy nie mają obowiązku odpowiadać. Potoczkowi wytknął, iż nie dostarczył ani jednego dowodu na zarzut ucisku „niesłychanego“, jakiego rzekomo lud doznaje. Przez usta Potoczka mówił właściwie kto inny, i to trzeba raz zaznaczyć. Dalej oświadczył się ks. Cz. przeciwko rezolucyi Skałkowskiego, bo mu się zdaje, że dąży ona do pewnego reglementowania powiatów. Mimo wszelkich uciążliwości trudno zaprzeczyć, że postępujemy naprzód, ale nie należy obarczać Wydziału kraj. agendami, które należą do obywateli, jak np. niszczenie chrabąszczów *(wesołość)*. Wreszcie szkoda wielka, że Sejm przestał wyrażać swoje zdanie o polityce państwa, która przecież oddziałuje na kraj. Dawniej korzystał z tego prawa i było lepiej, a teraz namnożyło się kierowników mądrych, którzy bez opinii Sejmu się obchodzą. Ha, miejmy nadzieję, że będzie lepiej.

Ostatnim mowcą był Huryk, który narzekał na autonomię, że chłopi nie mają z niej żadnego pożytku, bo gdy się żalą na nadużycia pisarzów lub wójtów, to nikt nie zaradza. Lustrator zanim zjedzie na miejsce, to naprzód daje znać o tem malwersantom. I niema nawet przed kim się poskarżyć. Jeszcze buntownikiem nazywają tego, co się skarży. Dajcie nam urzędników tęgich i ludzi dobrych i zrównajcie ciężary, a wtedy obaczymy, że dążycie do dobra.

Na tem o godzinie 11½ w nocy przerwano rozprawę.

Lwów, 16 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie ranne rozpoczął członek Wydziału Jędrzejowicz odpowiedzią na interpelacyę p. Onyszkiewicza, w sprawie budowy kolei z Chodorowa na Rohatyn do Brzeżan, i wyłuszczył dotychczasową bezskuteczność starań o to u rządu.

Bohorodczanom uchwalono koncesję na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, a prócz tego ośmiu rozmaitym stronom prolongatę koncesyj na pobór myt.

Nastąpił dalszy ciąg jeneralnej rozprawy nad budżetem. Przedewszystkiem p. Potoczek wobec wczorajszego zarzutu ze strony p. Czartoryskiego, sprostował, że pod uciskiem, jakiego lud doznaje, rozumiał takie fakty, jak np. odmawianie włościanom prawa polowania, lub mieszanie się do wyborów włościańskich — czego dowód niedawny w Jarosławiu.

P. Czartoryski odrzekł na to, iż zarzut mieszania się do wyborów trafia chyba samego Potoczka, bo przy wyborach w Jarosławskiem, przybył tam i mieszał się do wyborów w nie swoim okręgu.

Z kolei mówił jen. sprawozdawca St. hr. Badeni, dowcipnie i cięto jak zawsze, szczególnie krytykując stanowisko i argumentacje Antoniewicza i Korola.

— Panowie ci każdego Rusina, zbliżającego się do Polaków, uważają za złego Rusina, bo czują, że im samym usuwa się grunt z pod nóg, i tracą powagę u ludu. Romańczukowi wypomniał Badeni sprzeczność zachowania się i pewną słabość. Wytłumaczył mu tedy znaczenie tak zwanej „nowej ery“, której podstawy są wspólnym gruntem, na którym Rusini i Polacy w interesie wzajemnym stać i działać mogą. Zwolenników nowej ery zadaniem i obowiązkiem jest zwalczać tych wszystkich, którzy się starają ten wspólny grunt usunąć z pod nóg waszych i naszych. — Wczorajsze ostateczne oświadczenie Rumuńczuka, iż trzyma się sztandaru raz wywieszonego, przyjął sprawozdawca z zadowoleniem do wiadomości. „Nowa era“ nie wymaga od Rusinów żadnej zależności. Żądamy tylko takiego zachowania, abyśmy się wzajemnie nie osłabiali ani tu w kraju, ani nigdzie indziej, lecz wspólnie bronili interesów państwa i kraju. —

Wyłuszczenia hr. Badeniego przyjęła Izba hucznemi oklaskami i gratulowano mu tłumnie.

Przystąpiono potem do rozprawy specjalnej. Przy rubr. „Reprezentacja kraju“ (wydatki na Sejm i Wydział krajowy 108.446 złr). Dzieduszycki Wojciech przypomniał Wydziałowi krajowemu załatwienie poleconych sobie projektów reformy gminnej i sprawy Morskiego Oka.

P. Wereszczyński usprawiedliwił brakiem dostatecznego czasu, iż Wydział mając tylko kilka miesięcy od chwili przekazania, nie mógł(?) się zająć sprawą reformy wyborczej.

P. Sawczak zaś opowiadał szczegółowo, co Wydział krajowy uczynił w sprawie Morskiego Oka: poszukiwania i wydawnictwo wyników badań dra Czołowskiego. Doputacyi do Wiednia zaniechano, bo w jesieni nie było właściwie gabinetu, a jednocześnie rząd wiedeński wspólnie z węgierskim wyznaczyły komisję reambulacyjną. Reambulacja ta z powodów klimatycznych musiała być odłożoną do wiosny. Wydział kraj. tedy w stosownym czasie podejmie na nowo kroki odpowiedne.

Koszta zarządu uchwalono w kwocie 274.500 złr., na szpitale 850.000, koszta szczepienia 70.000, wydatki sanitarne 19.000, zasiłki na cele dobroczynne 18.974 złr. W rubryce wydatków na cele wykształcenia i oświaty przyjęto dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 8.900, zakładu Bardacha 400, ciemnych 2.000, Akademii umiejętności 30.000, Sokołowi lwowskiemu 1.000, krakowskiemu 500, prowincyonalnym 800.

Na internaty przy seminaryach nauczycielskich komisya wniosła subwencyę 1.000, Pilat 4.400, Rutowski 6.000 złr., bo krakowski i tarnowski internaty wykazały deficyt przeszło 5.000 złr. P. Dzieduszycki poparł to żądanie, Chamiec zaś ostrzegał przed przekraczaniem możliwego budżetu, który nie jest wcale elastycznym. P. Romanowicz prosił o uchwalenie wniosku komisyi, dla zaznaczenia, że instytucye powstające w kraju powinny swoje wydatki stosować do subwencyi otrzymanej od Sejmu, a nie robić deficytów i potem apelować do kraju o ratunek. Ref. Paszkowski zwrócił uwagę, że na stypendya pedagogiczne komisya wnosi podwyższenie do 90.000 złr., a stypendya te mają służyć wyłącznie młodzieży internackiej. Uchwalono 4.400 złr., a oprócz tego dla internatu Nazaretanek w Krakowie 1.000, zmartwychwstańcom lwowskim 4.500. P. Korol oświadczył się imieniem posłów włościańskich przeciwko tej subwencyi, lecz ks. Kowalski zaraz jej bronił, bo zmartwychwstańcy wychowują „okrasę Rusinów“. (Za subwencyę tę ma tam utrzymanie i wychowanie 34 chłopców — na jednego wypada po 132 złr. rocznie). Tow. oświaty ludowej otrzymają po 1.000 złr. we Lwowie i Krakowie, bursom rozmaitym uchwalono 4.000, stowarzyszeniom akad. 700, stowarzyszeniom rzemieślniczym („Gwiazdom“) 1.300, niedobór funduszu szkolnego 1,474.481, funduszu emerytalnego nauczycieli ludowych 121.398 złr.

Subwencye dla teatrów polskich: w Krakowie 8000, we Lwowie 24.200, przyjęto bez dyskusyi. Sawczak przemawiał za uwzględnieniem petycyi Besidy o podwyższenie subwencyi dla teatru ruskiego do 8000 (teraz pobiera 7250). Uchwalono jak dotąd, dla teatru w Stanisławowie znowu tylko 500, Tow. muzycznemu w Krakowie 800, konserwatoryum w Krakowie 2000, we Lwowie 3000, Harmonii 300, Lutni lwowskiej 500, krakowskiej 200, Bojanowi 200, Echu lwowskiemu 200, Kołu śpiewacko-gimnastycznemu we Lwowie 100 złr.

Dwadzieścia ośm petycyj rozmaitych kandydatów i kandydatek dla dławidudztwa przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania i uwzględnienia. Są to: Marya Wąsowicz, Marya Kozłowska, Michalina Korczyńska, Oktawia Rojek, Antonina Kuczyńska, Antonina Korolewicz, Marya Kleczyńska, Zofia Hogenbergerówna, Aniela Matkowska, Józefa Garczyńska, Jadwiga Wiśniewska, Amalia Zakrzewska, Wacława Ziemiańska, Władysława Dąbrowska, Helena Strzelecka, Ewa Niedzielska, Matylda i Adela Roll, Irena Bohus, Salomea Kruszelnicka, Modest Lewicki, Stanisław Tarnawski, Stanisław Kielarski, Władysław Studnicki, Maurycy Reich, Edward Małochleb, Józef Szymański i Emma Raab.

Na utrzymanie zabytków historycznych przeznaczono 14.000, przekazując między innemi sprawę restauracyi zamku w Żółkwi Wydziałowi krajowemu do rokowań z gminą m. Żółkwi o częściową restauracyę, uchwalono złr. 6.000.

Kwaterunkowe żandarmeryi uchwalono w sumie 194.542 złr. z ponowną rezolucyą do rządu o podwyższenie noclegowego na 6 ct. dziennie.

Wydatki na drogi przyjęto w sumie złr. 1,128.046, uchwalając emeryt. inżynierowi Zielińskiemu Aleks. 100, dwom wdowom po konduktorach po 50 złr.

Wydatki na koleje 312.000 złr. – Na szpital we Lwowie (wydatki 317.383 złr., dochody 218.784) niedobór 98.599 złr. Fundusz podatków we Lwowie 5.890 złr. Zakład obłąkanych na Kulparkowie wydatki 189.098 złr., dochody 197.490 złr., a zatem nadwyżka 8.392 złr.

Budżet szpitala w Krakowie przyjęto z sumą wydatków 205.061, dochodów 204.619 zł.; fundusz podrzutków w Krakowie ma wydatków 4767, dochodów 1667, niedobór 3100 zł.

Wydatki na szupaśnictwo 24.000 zł. Budowle wodne i melioracyjne 450.735 (między inne na regulacyę Dniestru pomiędzy Rozwadowem a Żurawnem II. ratę 42.667 zł., na obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim 45.375, zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy 10.394, na regulacyę Bugu od Pełtwi do granicy 19.800 zł.).

Po uchwaleniu dotacyi na oprocentowanie i spłatę długów odroczył marszałek o g. 3. posiedzenie do 8. wieczorem.

MOWA

Posła Dra FERDYNANDA WEIGLA

w ogólnej rozprawie nad budżetem krajowym na rok 1894.

Wysoki Sejmie!

Jeżeli od lat wielu po raz pierwszy znajdujemy się przed zrównoważonym, uregulowanym i już normalnym niejako budżetem krajowym to ze zrozumiałem zadowoleniem my po tej stronie Wysokiej Izby witamy ten stan rzeczy, w którym dobrze zasłużyli się Sejmowi komisya budżetowa i jej niestrudzony, bystry i zapobiegliwy sprawozdawca generalny, ale bez uroszczenia skonstantować także w dyskusyi ogólnej pozwalamy sobie, że inicyatywa i usiłowania ku temu wychodziły w znacznej części stąd i że biorąc w pracy tej świadomy celu, zawsze chętny i wytrwały udział, przykładaliśmy rękę do tego dzieła skrzętnie i dbale. Retrospektywa na to, co się zdziałało dotąd i pobieżny pogląd na to. co się zdziałać jeszcze ma, statecznie wykazuje słuszność powoływania się naszego na te okoliczności. Biorąc wszakże udział w dyskusyi ogólnej, w której oświadczamy się z góry za budżetem, pragniemy li przyjętym zwyczajem omawiania politycznego położenia i stanowiska stronnictwa naszego. Właśnie dziś pragniemy zaznaczyć, że sztandaru, jakiśmy wierni przekonaniom naszym i na zasadzie uchwał wiecu miast i miasteczek z dnia 28 kwietnia 1889 roku w uwydatnieniu programu postępowego demokratycznej lewicy sejmowej z nastaniem bieżącej kadencyi rozwinęli i zatknęli, nie wypuściliśmy nigdy z rąk, że wysnuwane w poszczególnych wypadkach z różnicy chwilowych zdań z pewną radością przedwczesną konkluzye, jakoby lewica sejmowa się rozbijała lub rekonstrukcyi zwiniętego obozu potrzebowała, są mylne i płonne, że stoimy bez ujmy dla innych stronnictw zawsze na tem samem stanowisku, jakie w roku 1889 zajęliśmy i że najbardziej dziś od sztandaru ujętego odstąpić wcale nie myślimy, gdzie samo wspomnienie roku 1794 demokratycznemu stronnictwu krajowemu nakłada obowiązek trwania umiarkowanie, ale wytrwale przy tradycyach wielkiego wodza narodowego, nieśmiertelnej i niezatartej pamięci i sławy, w stuletnią właśnie rocznicę jego zwycięstw i wsławienia się — trzymając się zawsze przewodniej jego myśli politycznej do postępu czasu i wymogów obecnych, nie zrzekając się nigdy i nigdzie, jako Polacy, nieprzedawnionych praw narodowych, jak to przy tylu sposobnościach zaznaczyliśmy.

Jesteśmy wprawdzie liczebnie małą, jak dotąd, frakcyą tej Wysokiej Izby i bronimy w pierwszej linii zapatrywań i żądań naszych wyborców, jeżeli uważamy je za słuszne i sprawiedliwe, czujemy się jednak zawsze równomiernie uprawnionymi posłami i synami całego kraju tam, gdzie o zaznaczenie tej solidarności chodzi.

Jeżeli czasami spotykamy się z zasiekami i przeszkodami przeciw słusznym domaganiom się miast, potrącając na ciernistej tej drodze to o kąkol, to o wybujałe niekiedy objawy butności i rozdrażnienia strony przeciwnej, nie wetujemy, że tak powiem, pięknem za niekoniecznie nadobne.

Uważamy podobne wobec nas zajęte stanowisko za chwilowe, choć nie potrzebnie cierpkie wyrazy, jakiemi nas przy takich sposobnościach raczono, za chwilową, jak powiedziałem, niecierpliwość lub indywidualną drażliwość. Przypominam sobie słowa Wincentego Pola, który żartobliwie pewnego razu powiedział, że butność w takich okolicznościach praktykowana, jest jakby nową rośliną w botanice polskiej, *(buta polonica)*, której ziele w jednych wypadkach zakłócając zgodę, której pragniemy, w innych znowu truje i jad zaszczepia tam, gdzie z naszej strony pragniemy, ile możności, iść w zgodzie i nie drażnić występywaniem i postępowaniem naszem.

Raczono nas nieraz wyrazami, których nie chcę szczegółowo przytaczać i cytować, jak odszczepieństwa i t. d. Niezawodnie zaś przekonała się Wysoka Izba przez 5 lat blisko istnienia naszego stronnictwa o czystości zamiarów naszych świadomych siebie i o nieskalanym niczem kierunku, który sobie za wytyczną przyjęliśmy. Nie uraszczamy sobie bynajmniej patryotyzmu więcej od innych, nie windykujemy sobie wyłączności i nieomylności w zdaniach o zadaniach naszych, ale stoimy przy nich z przekonania zawsze; biorąc chętnie udział w pracy wspólnej a oddając wnioskom pożytecznym lub wzniosłym także zawsze sprawiedliwą ocenę, jeżeli chodzi o dobro ogólne, albo, jak w bieżącej sesyi, o wniosek hr. Stanisława Badeniego, co do równego podziału prestacyi na szkoły ludowe, któryśmy powołali serdecznie, choć przypomnieć sobie Panowie raczycie, że przed 3 laty podobne od nas wychodziły wnioski. Nie pytamy przy takich sposobniościach, kto co zrobił, byle dobrze zrobił, choć czujemy, że *„si duo faciunt idem,* lub *tentant non est semper idem"*.

Godzi się zaś, skoro powołujemy się na inicyatywę i działalność z naszej strony, nie gołosłownie, ale faktami stwierdzić, że wierni programowi naszemu z roku 1889 dążyliśmy nieustannie do jego urzeczywistnienia, co nam w części przyznawały czasem i jednostki wśród Panów, a czasem nawet i organa publiczne opinii przeciwnej; — zaznaczając werwę, inicyatywę, tak i umiarkowanie lewicy w tylu sprawach, jawnie nam przyznawano i uznano, że nie wywołujemy nigdy scen, jakie się w innych ciałach ustawodawczych zdarzają, nadto mimo przezwisk, jakimi nas zwyczajnie raczono i przykrości nie rzadko zażywanych, szliśmy jednak zawsze poprawnie i pojednawczo.

Odwołuję się co do tego do czcigodnych Panów. Jeżeli wolno z małego materyału, który mam właśnie przed sobą, kilka objawów zacytować wyjątkowo, iżby się przemówienie moje za stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, nie wydawało chełpliwem lub niepotrzebnem, przytoczę, że jedno z pism już w roku 1887 a więc tuż po zawiązku naszym przyznało lewicy zasługę, że dzięki jej taktowi i patryotyzmowi, Sejm nasz nie jest widownią scen, jakie się zdarzają w innych ciałach prawodawczych i faktem jest (co przeciwnicy jawnie i z uznaniem wypowiedzieli), że jakkolwiek lewica broni zawsze gorąco i z temperamentem swoich zasad i rzekomych doktryn, przecież nie zapomina o tem nigdy w żarliwości swojej i nie przekracza granic, któreby skompromitowały Wysoką Izbę i powagę ciała prawodawczego. Co więcej, przy każdej sposobności, gdzie nas się bezpotrzebnie obawiano, gdzie, że tak powiem koalicyę przeciw nam zawarto, jeżeli Panowie przypomnieli sobie sposób postępowania naszego w drażliwych nawet chwilach, przyznacie, żeśmy starali się zawsze o poprawne i konsekwentne tylko działanie, a kiedy mandat miast do Wydziału krajowego zawakował, wybraliśmy do niego z grona naszego męża, którego zdolności, prawości, charakterowi i pracowitości zapewne zechcecie oddać wszyscy sprawiedliwość, a którego wyboru bynajmniej powstydzić się powodu chyba nie mieliśmy.

Owóż w rozwinięciu programu naszego i broniąc wytrwale konwersyi a w ślad tejże rozumnie i stanowcze inwestycye zrównoważenie ciężarów i tyle innych większych lub mniejszych skutecznych prac, które z inicyatywy naszej wyszły i dokonane zostały, daliśmy dowód, że zgubnych doktryn, ani fałszywego kierunku lewica sejmowa się nie ima. Konwersya uregulowała skarb krajowy, inwestycye są w pełnym toku, koleje lokalne się mnożą, będąc ułatwieniem komunikacyi, szczeblem do rozwoju przeróżnych zakładów przemysłowych, zapowiedzią przyszłości bardziej industryjnej w kraju.

Regulacye rzek postąpią przy udziale kraju i państwa.

Zażądaliśmy dawniej już, jak napomknąłem, zrównania ciężarów szkolnych, stało się to za chwalebną przyczyną hr. Stanisława Badeniego w bieżącej sesyi. Jeżeli uwzględniony zostanie nasz wniosek drogowy, stanie się i pod tym względem zadosyć sprawiedliwości.

Chętni zawsze stosunkom wiejskim i przychylni ludowi wiejskiemu, stosunkom w ogóle gminnym i roboczym, popieraliśmy wnioski posła Rutowskiego co do naprawy usterków gospodarstwa gminnego i wzmocnienia gminy inteligencyą i zasobami zamożniejszej warstwy społeczeństwa w kraju, która stała dotąd na uboczu.

Myśl sformułowana w projekcie ustawy gminnej zeszłorocznej jest przeto także naszym dorobkiem. — Jedne rzeczy więc osiągnięto, inne rzetelnie popieramy i tak urzeczywistnić pragniemy program sobie wytoczony. — Pragniemy szczerego wykonania statutu krajowego, który Sejmowi oddaje wszystkie sprawy kultury krajowej.

Chcemy zupełnej autonomii i całego prawodawstwa co do szkół ludowych i średnich, konsekwentnie rozszerzenia attrybucyi Rady szkolnej krajowej.

Dążąc do coraz szerszego zakładania szkół ludowych, chcemy wszelkiemi siłami umniejszenia liczby analfabetów po gminach naszych i osiągnienia choćby takiego wykształcenia ludu, iżby go dźwignąć obok stałego zawodu zarobkowego do tego stopnia oświaty, aby na coraz szerszej podstawie dało się rozprzestrzenić prawo wyborcze aż do tych granic i warstw ludności, którym przystępne jest przyjmowanie i zainteresowanie się sprawami publicznemi ku pożytkowi ogółu.

Krótkość czasu pozostawionego Sejmowi do załatwienia niezbędnych i piekących spraw krajowych nie pozwoliła z prawdziwym żalem dla stronnictwa naszego na poważne i zapowiadające pomyślny skutek ujęcie sprawy reformy wyborczej i przeprowadzenia takowej już na tej sesyi sejmowej, na której do dojrzałego rozbioru nie przyszło.

Rząd centralny zaskoczył Radę państwa w jesieni z. r. eksperymentem reformy ustawy wyborczej, bez zasiągania opinii kraju, jego rzeczywistych potrzeb i jego opinii, co do takiej reformy, któraby stosunkom naszym odpowiadała.

Obecnie istniejące prawo wyborcze na niesprawiedliwych spoczywa podstawach. Pokrzywdzone są miasta i kurye wiejskie, tudzież miasteczka, z których nawet większe nie mają należytej reprezentacyi w ciałach prawodawczych kraju i państwa. Sprawiedliwszy rozdział mandatów pomiędzy pojedyncze kurye jest rzeczą konieczną, a więc zmiana statutu krajowego, względnie ustawy wyborczej do Sejmu, jako też powiększenie liczby posłów z kraju do Rady Państwa.

W tych zmianach wysłuchaną być winna naprzód opinia rnprezentacyi krajowej, nim rząd przystąpi do zmian jakichkolwiek. — Pragniemy uwzględnienia żądań co do rozprzestrzenienia, ile się tylko da, prawa wyborczego dla gmin wiejskich i klasy robotniczej, a wskazujemy ponownie na nieuniknioną dłużej potrzebę powiększenia liczby posłów z miast większych.

Poruszaliśmy tylekroć potrzebę pomnożenia liczby posłów z Krakowa i Lwowa, którą komisya administracyjna w najnowszem sprawozdaniu swojem o wniosku p. Romańczuka co do zmiany ordynacyi wyborczej tym razem dosadnie podnosi, acz wniosków nie stawia i do przyszłej odkazuje to sesyi, jakoż stronnictwo nasze już na zeszłorocznym Sejmie wypowiedziało, że bez ujmy dla godności swej wniosku tego więcej powtarzać nie będzie.

Okoliczności zrządzają, że skądinąd podnoszoną bywa obecnie słuszność tych żądań, które Wys. Sejm uwzględnićby winien, jako krzywdę rażącą

To też strzeżenie tego prawa pozostaje i nadal programem naszym objęte.

Stosunkom robotniczym, ulepszeniom ich doli, poprawie bytu i dążeniom ich do rozprzestrzenienia prawa wyborczego poświęcimy nadal troskliwą i szczególną uwagę, w programie dalszej akcyi naszej, przy sumiennym badaniu stosunków w kraju naszym. Wierni więc programowi naszemu, w r. 1889 wyjawionemu, zachowując w dobrej pamięci to cośmy przyrzekli i to co się z tem łączy lub z tego programu wynika, wejdziemy do przyszłego Sejmu z odpowiednimi projektami — do których urzeczywistnienia, ile to od nas zależy, zdążać będziemy z całą usilnością i wytrwałością rzetelnych celów godną.

Dziękując większości tej Wysokiej Izby za poparcie nas w takich wypadkach, gdzieście się o słuszności naszych wniosków przekonać dali, kończę oświadczeniem: że oględnem staraniem naszem jest, nie drażnić nikogo i nie wadzić nikomu; nie zaczepiać, ale i nie ustępować tam, gdzie nam obowiązek poselski i przekonanie inaczej nakazuje. — Dewizą naszą zostaje umiarkowanie mimo postępu, zostaje nią idea zdrowej demokracyi, dla ludu i z ludem, bez przymieszek wybujałości socyalistycznych lub anarchistycznych.

Demokratyzm prawdziwy polski czerpie swoje tradycye i natchnienie z przekazów i modły Konstytucyi 3-go maja, z idei Kościuszków, Kołłątajów i Staszyców, a nie bierze sobie przykładu z radykalnej demokracyi obcej lub szkodliwych doktryn nowoczesnych. *(Liczne brawa).*

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy". — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.